Nr. 241. We Lwowie, piątek dnia 31 sierpnia 1900 r. Rok XXXIII.

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 36 koron, — półrocznie 18 kor. — kwartalnie 9 kor. — miesięcznie 3 kor., za przesyłkę do domu dopłaca się 40 halerzy miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem całorocznie 48 kor. — półrocznie 24 kor. — kwartalnie 12 kor. — miesięcznie 4 kor.
Przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 60 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego": plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika" kosztuje we Lwowie 10 halerzy.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Od Administracji.

!!! Czas odnowić prenumeratę !!!

Celem uregulowania nakładu, **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podane są w nagłówku obok tytułu dziennika.

Każdy prenumerator „DZIENNIKA POLSKIEGO" otrzymuje oprócz tygodniowego arkuszowego dodatku powieściowego także **bezpłatnie** tygodnik belletrystyczny p. t.: **„ROMANS i POWIEŚĆ"** zawierający dwie powieści oraz krótkie nowelki oryginalne i tłumaczone.

Zwracamy uwagę, że prenumeratorowie „Dziennika Polskiego" mogą nabywać **po bardzo zniżonej cenie** tygodniowe pismo dla kobiet **„BLUSZCZ"** zawierające wielkie tablice krojów oraz dodatki powieściowe.

Prenumerata „Bluszcza" dla prenumeratorów „Dziennika Polskiego" wynosi kwartalnie dla prowincji **4 korony 80 h.**, we Lwowie **3 korony.**

Sytuacja.

Lwów 30 sierpnia.

Dzienniki wiedeńskie zapewniają, że konferencje prezydenta ministrów dra Koerbera z posłami rozpoczną się w bieżącym jeszcze tygodniu. „N. fr. Presse" zapewnia, że rozesłano już zaproszenia na te konferencje, rozpoczynające od posłów czeskich. Według informacyj, zaczerpniętych przez ten dziennik z „kół parlamentarnych", stronnictwa niemieckie lewicy nie widzą powodu do zajmowania się oficjalnie temi konferencjami, ponieważ obrady mają mieć tylko informacyjny charakter, a o właściwych rokowaniach rządu ze stronnictwami nie może być w ogóle mowy. Stanowisko, jakie posłowie niemieccy zajmą w zapowiedzianych obradach określiły jasno komunikaty stronnictw niemieckich, ogłoszone na końcu ostatniej sesji rady państwa.

„Magyar Nemzet", organ prezydenta gabinetu węgierskiego, omawia widoki, jakie zdaniem jego może mieć ta nowa próba uczynienia parlamentu zdolnym do pracy i z góry wyraża wątpliwość, czy usiłowania te mogą się udać. Półurzędowy dziennik węgierski jest zdania, że prawdopodobnie i ta nowa próba nie powiedzie się, a rząd austrjacki stanie znowu wobec alternatywy: odroczenie lub rozwiązanie. „Co do Węgier, pisze „Magyar Nemzet", muszą one w tej krytycznej chwili pilnie przestrzegać, aby odnoszące się do nich przepisy konstytucji i ustaw były ściśle zachowane.

Jesteśmy mocno przekonani, że powaga polityki węgierskiej naprawi te szkody, które poniosło znaczenie monarchji wskutek stosunków, panujących w Austrji. Jak długo na Węgrzech silny, świadomy celu rząd i parlament, zdolny do pracy, strzegą wielkich interesów monarchji, rozdział między stronnictwami austrjackiemi nie może wywołać takiego przesilenia, któreby mogło zagrozić mocarstwowemu stanowisku monarchji".

Podczas, gdy Czesi na swoich mityngach łoszą krucjaty przeciw parlamentowi, a dr. Baxa, oklaskiwany gorąco przez zgromadzone tłumy, woła na wiecu w Rudnicach, iż Czechom nic nie zależy na parlamencie, najgorętsi zwolennicy Czechów i ich polityki, oraz dążeń prawno-państwowych, posłowie słoweńscy w licznych mowach wygłaszanych na zgromadzeniach wyborczych, wypowiadają zdania, iż ich dążeniem jest uczynić parlament zdolnym do pracy. W duchu tym przemawiał też poseł Susteršic, jak również przewodniczący klubu południowo-słowiańskiego p. Povsze. Ten ostatni, przemawiając przed wyborcami w Raczach, wystąpił ostro przeciw obstrukcji.

Ponieważ — rzekł — jesteśmy przekonani, iż dr. Koerber ma jak najlepszą wolę rządzenia sprawiedliwie, usiłowaliśmy więc skłonić naszych czeskich sprzymierzeńców, aby zaniechali obstrukcji i dozwolili parlamentowi przystąpić do normalnej pracy, gdyż parlament, który naród nasz tak bardzo potrzebuje, gdyż w ciężkiej walce o swoją ekonomiczną egzystencję znajduje się w zastoju. Niestety, sesja parlamentu wskutek obstrukcji czeskiej została zamknięta właśnie w chwili, gdy parlamentowi przedłożone zostały do załatwienia sprawy bardzo ważne sprawy ekonomiczne. Parlament ma być zwołany teraz w jesieni. Żywimy gorące życzenie, aby posłowie rzeszy umożliwili nam normalną pracę, co teraz łatwo uczynić mogą, gdyż już złożyli dowód, że ani parlament, ani rząd nic nie może przedsięwziąć przeciw nim.

Na polu pracy parlamentarnej, Czesi nie będą stali odosobnieni, znajdą bowiem sojuszników w stronnictwach dawnej prawicy. Wszak już prezydent izby dr. Fuchs, jeden z najwybitniejszych członków katolickiej partji ludowej, oświadczył się przed swoimi wyborcami za zupełnem równouprawnieniem ludów austrjackich. Również Polacy nie opuszczą Czechów, a w Rusinach mamy szczerych przyjaciół. Dlatego też Czesi powinni usłuchać naszej rady i zważając na nasze położenie, powinni ułatwić nam produktywną pracę w parlamencie, której nieodzownie potrzebujemy.

Następnie mówił dr. Povsze o najnowszych mianowaniach Niemców na wysokie posady sędziowskie i polityczne w okręgach słowiańskich i podniósł, że to możliwe było tylko dlatego, iż nie ma parlamentu. Gdy parlament będzie i nadal niezdolny do pracy, to Słoweńcy mogą oczekiwać jeszcze dalszych podobnych niespodzianek. Wielką krzywdę wyrządzilibyśmy narodowi słoweńskiemu, gdybyśmy nie dołożyli wszelkich naszych sił, żeby przywrócić normalną pracę w parlamencie. Tylko w parlamencie wiedeńskim zawsze Słoweńcy ze Styrji, Karyntji i Pobrzeża mogą wypowiedzieć otwarcie swe żądania, gdyż gdzieindziej każde ich słowo jest tylko grochem rzucanym o ścianę. Raz jeszcze więc — kończył p. Povsze — muszę podnieść z naciskiem, że dla nas i naszego dobra nieodzownem jest, żeby parlament stał się zdolny do pracy.

Z targów pieniężnych.

Wiedeń 28 sierpnia.

(*fr.*) Niedawno mieliśmy okres nadzwyczajnej drożyzny pieniędzy z powodu wielkiego zapotrzebowania ich przez przemysł, obecnie trzeba być przygotowanym znów na drożyznę gotówki, wszelako z innego powodu, a mianowicie z powodu wojny w Chinach. W niedługim już czasie państwa będą zmuszone zaapelować do targów pieniężnych o dostarczenie im znacznych funduszów na tę wojnę, której koszta nawet w przybliżeniu oznaczyć się nie dadzą, które jednak w każdym razie będą olbrzymie. Maleńka wojenka, jaką Austrja prowadziła w Bośnji, pochłonęła przecież 140 milionów zł., jakkolwiek kraj ten leży tuż pod bokiem Austrji, Włosi wydali na swoją niefortunną wojnę w Abisynji około 150 milionów lir, chociaż cała ich armja w najlepszym razie wynosiła 30.000 ludzi, a z tego większa część krajowców. Ile kosztowała wojna Francji na Madagaskarze, dotychczas nie wiemy, gdyż rząd francuski jeszcze nie przedłożył zamknięcia jej rachunków, widocznie z umysłu, aby nie przestraszać ludności. Wojna w południowej Afryce pochłonęła już przeszło 2 miliardy koron, a nikt nie zdoła przewidzieć, ile jeszcze kosztować będzie. Tak samo ma się rzecz z kosztami wojny w Chinach. Na szczęście nasza monarchja najmniej wyda na nią, gdyż zaangażowaną jest tylko z czterema okrętami, mającymi około 1000 ludzi załogi; w każdym razie i Austrji nie minie kikumilionowy wydatek. Cokolwiek więcej niż my, ale nie wiele, wydadzą także Włochy, natomiast inne państwa muszą być przygotowane na setki milionów wydatków. Rosja, Anglja, Niemcy i Japonja wydadzą najwięcej, gdyż rozwijają bardzo wielkie siły wojenne, cokolwiek mniejsze wydatki od nich będą miały Stany Zjednoczone i Francja. W Niemczech już zaczynają obawiać się, że ta wojna w Chinach wywrze fatalne następstwa na finanse państwa i wiele dzienników domaga się jak najrychlejszego zwołania parlamentu, czemu jednak przeciwną jest rada związkowa. Rząd niemiecki, jak się zdaje, zwoła parlament dopiero w ostatniej chwili, by mu uchwalił pożyczkę wojenną. Na razie ma on jeszcze inne źródła, z których czerpie. Przedewszystkiem pozostała z przeszłego roku finansowego nadwyżka 35 milionów marek, która niezawodnie do tej pory już całkiem została wydaną i następnie jeszcze przed zwołaniem parlamentu ucieknie się rząd niemiecki zapewne do emisji państwowych bonów kasowych, które ma prawo wydawać, a dopiero potem przystąpi do zaciągnięcia wielkiej pożyczki państwowej. Emisja jej nie natrafi zapewne na wielkie trudności, w każdym jednak razie godzi się skonstatować, że cesarstwo niemieckie zadłuża się bardzo szybko. Związek północno niemiecki, z którego powstało cesarstwo w r. 1871, nie miał żadnych długów, a dziś wynosi państwowy dług cesarstwa niemieckiego przeszło 2500 milionów marek, co chyba jest dość na trzydziestoletnie dopiero istnienie tego cesarstwa, tembardziej jeżeli się zważy, że otrzymało ono poniekąd w posagu złupioną na Francji kontrybucję wojenną w sumie 5 miljardów franków. Inaczej postępowała Anglja. Jej długi państwowe wynosiły w r. 1815 sumę 900 milionów funtów szterlingów, a w roku ubiegłym przed wybuchem wojny z Transwalem już tylko 635 milionów, to znaczy, że w tym czasie umorzyła Anglja swych długów na 265 milionów funtów szterlingów, czyli prawie na 6 miliardów koron. Mają wprawdzie Niemcy jeszcze t. zw. fundusz inwalidów, wynoszący 430 milionów marek, ale nie wypada przecież naruszać go dla wojny w Chinach, gdyż użyty on ma być tylko w razie jakiejś wielkiej narodowej katastrofy. Istnieje jeszcze niemiecki skarbiec państwowy, przechowany w wieży w Szpandawie, ale wynosi on wszsytkiego 120 milionów marek, a jakkolwiek ma służyć na wojnę, to jednak każdy Niemiec czuje to, że nie na wojnę w Chinach, ale w Europie. Bądź co bądź, na pewno można liczyć, że jeszcze tej jesieni odwołają się Niemcy do publicznego kredytu. To samo będą musiały uczynić, Anglja Rosja i Francja, a gdy skończy się wojna, będą musiały także Chiny pożyczyć ogromne sumy na opłacenie odszkodowań, naprawę kolei żelaznych, portów i inne roboty publiczne. Można więc na dość długi czas pożegnać się z nadzieją obniżenia stopy procentowej.

Rebelja oficerska w Grecji.

W ciężko skołatanem ostatnią wojną z Turkami i z dawien dawna na brak monety chorującem państewku Neohellenów, urósł teraz nowy i na serjo niepokojący dynastję kłopot. Oto duch niekarności, formalnej nawet rebelji, zawładnął tą sferą, która właśnie żywiona jest z grosza publicznego w tym celu, aby nietylko broniła w danym razie kraju przed wrogiem zewnętrznym, lecz również stała na straży ładu i porządku wewnątrz państwa. Sferą taką oczywiście jest w każdem, a zwłaszcza już monarchicznem państwie, armja, w której znów oficerowie, jako warstwa inteligentna i obowiązków swych bardziej świadoma, winna przyświecać żołnierzom wzorem karności i wierności...

Tymczasem w Grecji, w kołach młodszych rangą oficerów, od podporucznika do kapitana, wybuchł formalny rokosz. Rozgoryczenie i niezadowolenie wśród nich tlało oddawna. od smutnego zakończenia kampanji z Turcją, a ostrze niechęci, niemal powszechnej w tych kołach, zwraca się głośno przeciw generałom, którzy przez swe nieuctwo i niedołęstwo, stali się sprawcami dotkliwej klęski i upokorzenia Grecji przez półksiężyc... Od dłuższego też czasu zaczęli młodsi oficerowie domagać się usunięcia tych generałów z armji, lecz postulat taki, choćby był nawet zupełnie uzasadniony, nie da się przecież pogodzić z pojęciem o żołnierskiej karności i posłuszeństwie wobec przełożonych!

Rząd króla Jerzego zrazu dość długo patrzył przez palce na te niebezpieczne objawy rebelji oficerskiej, gdy ona jednak niedawno temu przybrała formę ostrzejszą, zabrał się ze zdwojoną energją do jej stłumienia i ukarania winnych. Mianowicie minister wojny postawił wszystkich, którzy uczestniczyli w burzliwych demonstracjach i protestach oficerskich, przed sąd wojenny i najwinniejszych skazano na więzienie dwumiesięczne, mniej winnych zaś przeniesiono z Aten — które właśnie były pierwszą widownią manifestacyj antigeneralskich — do garnizonów w Volo, Arta i Larissie.

Prasa stołeczna w tym wypadku poszła zgodnie na rękę rządowi i jak najsurowiej potępiła te wybryki niekarności. I zdawało się z początku, że surowe kondemnaty ateńskie zapobiegną naśladownictwu podobnych demonstracyj wśród załóg prowincjonalnych. Tymczasem, wbrew wszelkim oczekiwaniom, one nie poskutkowały. Nie upłynął tydzień od wypadków ateńskich, a dano ministrowi wojny znać z Korfu, Volo, Chalcis, Lamii, Amphisii, itd., że analogiczne zgromadzenia protestowe oficerów rang niższych, co chwila się tam odbywają, że oficerowie ci bez żenady odmawiają swym komendantom posłuszeństwa, że jednem słowem, duch karygodnego buntu opanował ich umysły.

Naturalnem tych stosunków następstwem jest, że naczelna władza wojskowa ustanowiła specjalny trybunał wojenny, przed który stawieni zostaną wszyscy uczestnicy rzeczonych manifestacyj. Oczywiście zostaną ostro ukarani, lecz demoralizacja, temi zdarzeniami w korpusie oficerskim wywołana, nie ustąpi tak rychło i nie dobrze ona wróży o przyszłych losach armji greckiej...

Na dobitek złego, król i następca tronu siedzą w Kopenhadzie i dopiero teraz ma ten ostatni, pod presją prezydenta gabinetu, do Aten na łeb na szyję powrócić. W dziennikach, najbardziej choćby dla zarządu wojskowego życzliwych, wyrażają jednak przekonanie, iż po ukaraniu należytem winnych, musi minister wojny ustąpić.

Korespondencje.

Londyn 24 sierpnia.

(*Sezon ubiegły. — Dramat R. C. Cartona. — Lord Russel of Killowen. — Mowa feldmarszałka lorda Wolseleya*).

Londyn pusty jest i nudny teraz, mimo, że co dnia nie brak sensacyjnych wiadomości z Afryki, Indyj i Chin. Publiczność otrzaskała się już z wrażeniami toczącej się od tak dawna wojny transwaalskiej i objawia obecnie jedynie niecierpliwość z powodu przedłużania się jej w nieskończoność, afera zaś chińska zajmuje raczej dyplomatów i przełożonych rozmaitych stowarzyszeń misyjnych, aniżeli szerokie masy ludności.

Sezon ubiegły, ów słynny londyński karnawał letni, nie zajaśniał także zwykłym blaskiem, zresztą, śmierć księcia Edynburskiego położyła mu koniec przedwczesny. Świat wielkiego towarzystwa uczuł się nagle wyrzucony ze zwykłej kolei i nie wiedząc co począć ze sobą, opuścił jak mógł najspieszniej niewesołą stolicę.

Wogóle nie powiodły się wszystkie sezonowe zabawy w tym roku, a najmniej już powodzenia miały teatry, nie wyłączając nawet opery włoskiej w Covent Garden. W wielu rodzinach trwa żałoba, bo bracia, mężowie lub narzeczeni polegli na polach Transwaalu, u innych znowu do spotęgowania apatji przyczyniły [illegible] straszne upały tegoroczne, dość, że w te[illegible] przepełnienia nie było nigdy. Jedyną prawdziwie popularną sztuką w ubiegłym sezonie była komedja R. C. Cartona „Lady Huntworth's experiment", grana przez pięć miesięcy z rzędu w teatrze „Criterion".

Osnowa tej komedji nie jest wprawdzie nazbyt oryginalną, nie podobna jej jednak odmówić zalet. Młoda lady Huntworth zaślubiona mężowi łotrowi i nałogowemu pijakowi, po rozwodzie z nim, pozbawiona środków do życia, przyjmuje posadę kucharki w oddalonej prowincjonalnej plebanji, pragnąc jedynie spokoju i zapomnienia. Nie znajduje go jednak... Zakochuje się w niej kamerdyner, oprócz niego przyjaciel domu, zaręczony z siostrzenicą pastora i nawet sam pastor, stary kawaler. W dodatku odnajduje ją dawniejszy mąż, lord a pijak i ofiarowuje jej ponownie węzły małżeńskie, ukrywając naturalnie prawdziwy powód odrodzenia swych uczuć: wiadomość o wielkim spadku, jaki jej przypadł w udziale. Są sceny istotnie komiczne tych zalotów panów do kobiety na podrzędnem stanowisku, a jeszcze komiczniejsze te, w których życie służby zostało realistycznie przedstawione. One też przyczyniły się głównie do powodzenia sztuki.

Wrażenie i żal ogólny wywołała śmierć lorda Russel of Killowen. Stanowił on jedną z najpopularniejszych w całej Anglji osobistości, aczkolwiek był Irlandczykiem z rodu, a katolikiem z religji i podczas głośnego procesu Parnela do narodowości swej się przyznawał. Przed pół wiekiem przybył jako ubogi i nieznany nikomu młodzieniaszek do Londynu, odznaczył się świetnie przy egzaminach prawnych i został adwokatem. Niebawem, przez swoją głęboką znajomość prawa, bystrość umysłu i wspaniałą wymowę, zajął pierwszorzędne miejsce między członkami palestry londyńskiej. Brał wybitny udział we wszystkich najsłynniejszych sprawach i sensacyjnych procesach, a sukcesy jego liczyły się na setki. Wzbudzał nieograniczone zaufanie jasnością i logicznością swego rozumowania, oraz zapałem dla sprawiedliwości, w której obronie walczył. Stanowisko jego nabierało z każdym rokiem znaczenia, a dochody stawały się bajecznymi. Jako członek parlamentu, należał do stronnictwa liberalnego, bronił interesów Irlandji i katolicyzmu, a wszechstronność jego talentów, jego dowcip, uprzejmość i zamiłowania sportowe jednały mu przyjaciół we wszystkich sferach społecznych. Złożywszy togę i perukę adwokacką, ażeby zająć miejsce najwyższego sędziego w Anglji (*Chief-Justice*), zdobył odrazu górujące stanowisko pomiędzy innymi uczonymi znawcami prawa. Sposób w jaki prowadził rozprawy i wydawał wyroki, był nieposzlakowany, jak jego uczciwość, która się stała przysłowiową. Zmarł niespodziewanie i w sile wieku, a wyrazy szczerej sympatji i żalu, są już teraz najwspanialszym dla niego pomnikiem.

Żal również, ale żal innego rodzaju, objawiło społeczeństwo angielskie z powodu mowy, jaką głównodowodzący całą armją angielską feldmarszałek lord Wolseley, wygłosił po ukończeniu manewrów do oficerów w obozie w Aldershot. Anglicy czują żal do sędziwego feldmarszałka za jego bezwzględnie surową krytykę, a jednak, zaprzeczyć się nie da, że wszystko, co on w Aldershot powiedział, jest bezwarunkowo słuszne i uzasadnione. Oświadczył on, że wielkie manewry (t. z. *field day*), w których brało udział przeszło 35.000 ludzi, nie powiodły się w zupełności, a nadto wykazały one, że armja angielska przy obecnym

---

(61)

ZWYCIĘŻENI.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

PRZEZ

ARTURA GRUSZECKIEGO

Posłuszny zgasił światło i zapalił małą wiszącą lampkę oliwną. Ubrany legł na posłanie.

Celę zaległą cisza, od czasu do czasu słychać było głębokie senne westchnienia chorego. O szyby okna uderzał deszcz z cichym dźwiękiem, a w kominie, w piecu, na korytarzach i krużgankach słychać było świszczący i huczący wiatr jesienny, który to cichł, znów jęczał i wył w klasztorze, zbudowanym na wyniosłej skale.

Około północy chory zerwał się z pościeli, usiadł na łóżku, patrzał błędnie przed siebie, rękami wyciągniętemi naprzód coś odpychał i wołał z jękiem:

— Mary czyśćcowe, czego chcecie?

Wstał syn i podszedł blisko mówiąc łagodnie:

— Ojcze, to ja, twój Karol...

Zadrżał, spojrzał na mówiącego, oprzytomniał na chwilę i odetchnąwszy mówił:

— Dobrze, że ty jesteś przy mnie Karolu... patrz tam w ciemny kąt... widzisz?.. tam stoi Tropf, z rozbitą czaszką, widać mózg biały... patrzy na mnie, grozi, woła do siebie... o Boże! — i łkając zakrył oczy.

— Mój ojcze, to mara twej chorej wyobraźni — uspokajał syn.

— Słuchaj jak jęczy, — zawołał chory po chwili — on jest teraz na korytarzu i płacze, bo umarł w grzechu śmiertelnym... a tam... za oknem... słyszysz jęki i żale... oni pomarli nagle, ja ich zabiłem!

Pochwycił koc okrywający go, wtulił weń głowę jęcząc. Odrzucił nakrycie i wołał głośno bijąc się w piersi:

— Boże bądź miłościw mnie grzesznemu i duszy mojej!

Uspokojony chwilowo, mówił tajemniczo do syna:

— Przychodzą tak do mnie co noc, stają, grożą, jęczą, skarżą się i dopiero nikną, gdy odezwie się dzwon na jutrznię... idą, czy słyszysz, już są blisko, broń mnie, broń mnie mój synu!

Syn ujął go w ramiona, tulił do siebie tę starą, siwą, steraną głowę, płacząc cicho.

Chory podniósł na niego oczy i spytał:

— Słuchaj Karolu, powiedz mi, co tam jest?...

— Gdzie ojcze?

— Tam... za grobem.

— Nie wiem.

Zaśmiał się nerwowo i zawołał odsuwając syna:

— Widzisz, ja wiem, co tam jest... czasem widzę piekło, oddają mnie pomordowanym i dopiero oni wymyślają męki... rwą mnie obcęgami rozżarzonemi, kują mnie młotem olbrzymim, drą pasy ze mnie, wrzucają w płomieniste kotły, a w około słyszę śmiech, chichot nieustający... o, posłuchaj... posłuchaj tylko...

— To tylko wiatr jęczy w kominie — odpowiedział spokojnie.

— Dla ciebie to tylko wiatr — śmiał się nieprzytomnie — ależ wsłuchaj się uważnie... czy nie rozróżniasz chichotu djabelskiego? oni tu czatują na moją duszę, aby ją porwać, jak swoją... Idź, wyjrzyj przez drzwi, jeśli masz odwagę, a obaczysz tam ogniste ich oczy i wykrzywione twarze...

— To gorączka ojcze, pójdę zaraz i zobaczę.

Postąpił kilka kroków, wstrzymał go głos ojca:

— Nie idź, stój, są rzeczy tak straszne, że rozum się miesza, a gdy raz obaczysz, już nigdy później się nie uśmiechniesz.

Chory złożył głowę na poduszkę, syn usiadł w nogach na tapczanie, spoglądając na ojca z wielkim smutkiem.

Mały, chwiejny płomień lampki oliwnej błyszczał na wystających częściach płaskorzeźby, na kolanach, na twarzy Chrystusa; rzucał niepewne światło na leżącą głowę starca, a głębiej cela tonęła w mroku.

Na chwilę wiatr ustał, by porwać się z tem większą siłą i cały gmach ożywił swą dziką muzyką, naprzemian jęczał, wył, piszczał, huczał, wstrząsał ramami okien, trzaskał gdzieś drzwiami, rwał liście i gałęzie drzew na wałach, łamał się ze świstem i zgrzytem na węgłach klasztornych budynków.

W tej celi, w tem otoczeniu, nawet młodego Nowaka ogarnął jakiś dziwny lęk, wstał cicho by zapalić lampkę; zaledwie się poruszył, chory usiadł na łóżku i mówił głosem przyciszonym:

— Cyt, cicho, nie ruszaj się.. słyszysz brzęk kajdan?... to Tropf, on został skazany na wieczne więzienie i dzwoni łańcuchami przykuty do taczek, przewożących grzechy o pomstę wołające. Składają je djabli na taczki, jedne na drugie, blade, przerażone, spotniałe, oślizłe z brudu i łez ludzkich. On je toczy wszystkie przed czarny tron Lucypera... Opowiadał mi to pustelnik w Ziemi Świętej, a był to człowiek święty...

— Mój ojcze, nie rozdrażniaj się widziadłami, wierz w nieskończoną dobroć Boga...

— Bóg dobry dla dobrych, ale jam wielki grzesznik, zabiłem niewinnych i to braci moich... powiedz mi Karolu prawdę... czy tam, u nas, mnie przeklinają?

— Przeciwnie, wspominają dobrze i żałują, że nie jesteś...

— Wiesz Karolu, ja byłbym był lepszy, wyrozumialszy dla nich, gdyby nie Reiner, ale ulegałem mu we wszystkiem, czułem że dzieje się im niesprawiedliwość, jednak nie miałem odwagi i siły, aby mu się sprzeciwiać; udawałem, że nie rozumiem, nie słyszę, nie widzę... o jam wielki, wielki grzesznik!... Módlmy się... — i zaczął szeptać modlitwę; zwolna osłabł i padł na poduszkę.

Syn zapalił lampę i wrócił na dawne miejsce u nóg ojca, patrząc z współczuciem i smutki[illegible] a biednego starca, który zdawało się, że [illegible]nął.

Po chwili chory otworzył oczy i mówił prawie szeptem:

— Znowu żyję... zdawało mi się, że duch mój wyzwolił się już z ciała i gdzieś zapada w przepaść nieskończoną, straszną, bez końca... leciałem rozbijając się o wystające kamienie, kolce, i czułem, że gdzieś tam u kresu otwarte bramy piekielne oczekują mego przybycia... O daj mi sposób, daj mi radę, bądź mi ucieczką, pomocą, ratunkiem, — prosił ze łzami w oczach wyblakłych i przerażonych.

— Ojcze, wszak sam przeor mówił, że Bóg przebaczy ci twoje grzechy...

— Mówił, aby mnie pocieszyć, ale ja czuję, że dla mnie niema ratunku.

— Módlmy się ojcze, — mówił syn bezradny wobec tej rozpaczy.

Wziął książkę do nabożeństwa i zaczął czytać zcicha głosem jednostajnym.

Starzec usnął; zbudził go dzwon jutrznię głoszący o godzinie piątej rano; rzekł spokojnie:

— Skończyła się męka nocy, już czarci nie mają do mnie przystępu.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

jej wykształcenia, jest nietylko do wielkich ruchów masowych, ale nawet do ruchów w dywizji niezdatną i że taka armja wysłana w pole przeciw którejkolwiek regularnej, a równej liczbą armji europejskiej, nie mogłaby liczyć na jakiekolwiek powodzenie. Skonstatował wreszcie, że oficerowie angielscy nie posiadają zgoła niezbędnego wykształcenia zawodowego i praktycznego i zapowiedział daleko sięgające reformy...

Żal ma z powodu tej mowy społeczeństwo angielskie do lorda Wolseleya, trudno jednak powiedzieć, co więcej upokorzyło dumę Anglików? czy owa mowa, druzgocąca wartość armji, czy też niedołęstwo olbrzymiej armji afrykańskiej, nie mogącej się w żaden sposób uporać z Boerami.

A. N—r.

Żydzi w Chinach.

Nieprawdopodobne, a jednak — ciekawe, gdyż piszą o tem żydzi sami. Żargonowa gazeta „Świat“ zamieszcza tę wiadomość, niezwykle zaiste oryginalną i interesującą, o zżydzeniu Chin, a wiadomość to źródłowa, ponieważ pochodzi od podróżującego obecnie po Ameryce Chińczyka.

Ów Chińczyk znajduje się teraz w Buenos Aires, jest uczonym „doktorem“, nazywa się Kong-Yi-Long. W hiszpańskiem piśmie „La Nacion“ wydrukował artykuł, w którym dowodzi, że „walki w Chinach nie mają charakteru religijnego, bo Chińczycy w sprawach wyznaniowych odznaczają się tolerancją.“ Jako dowód tego twierdzenia przytacza fakt, że „Chińczycy nie prześladują żydów, którzy mieszkają w ich kraju tysiącami, uważani, jako równi wszystkim obywatele i bracia wraz z Mongołami; toż samo tyczy się wszelkich innych sekt religijnych oraz mahometan.“

Przeczytawszy słowa powyższe, „Liga dr. T. Herzla“ w Buenos Aires wydelegowała trzech swoich członków do owego „doktora“ chińskiego, celem poinformowania się odeń o roli żydów w Chinach. Między nimi, a politykiem chińskim, pośredniczył były prezydent rzeczypospolitej argentyńskiej, generał Bartłomiej Mitre, który dał im listy polecające. Chińczyk przyjął ich we czwartek d. 28 czerwca.

Dr. Kong-Yi-Long, były poseł chiński w Waszyngtonie, a obecnie odbywający podróż z potajemną misją swego rządu, ma lat 62, nosi strój narodowy i ma miłe obejście. Służącego ma Chińczyka.

Informacje doktora chińskiego przedstawiają się w streszczeniu, jak następuje. Dr. Kong mówił: Miałem często stosunki z żydami w Chinach, znam ich przedstawicieli i przywódców, z którymi żyję w najlepszej przyjaźni. Wedle ich rachunku, żydzi przywędrowali do Chin na 250 lat przed Narodz. Chrystusa. Nasi praprzodkowie, widząc wielkie podobieństwo wiary żydowskiej do wyznania Konfucjusza, dali wnet żydom równe prawa obywatelskie. Od tego czasu żyją spokojnie w Chinach, (a rozmnażają się niepowszednio, gdyż jak poniżej zobaczymy, ma ich tam być 40,000.000!!) Najwięcej żydów mieszka w prowincji Ho-Nan, w krainie Kai-Tong-Tu, gdzie żyją spokojnie i szczęśliwie. Część ich znaczna mieści się też w pięciu prowincjach, po których płynie rzeka Jang-tse.

W Pekinie jest wielu żydów uczonych i urzędników rządowych. Ja sam mam wielu kolegów żydów, którzy razem ze mną studjowali w uniwersytecie pekińskim. Wielka gazeta pekińska „Si-Mon-Chi“ („Naród“) ma dziesiątki żydów współpracowników. Uczony profesor uniwersytetu pekińskiego, b. mój nauczyciel, dr. Tsien Tsang, jest żydem. Wogóle liczą się w Chinach z żydami... Najwięksi mandaryni utrzymują stosunki z żydami i mają żydów, zarządzających ich dobrami. Wiele tysięcy żydów służy w wojsku chińskiem, są oficerami i jest nawet kilku żydów generałami chińskimi. Ubierają się jak Chińczycy, noszą warkocz i „San-Gua“, oraz jedwabne palto „sou-chan“ i „Mau„, czapkę z djamentami.

W prowincji Hankin są bożnice, mające 600 lat; zazwyczaj modlą się w języku mi nieznanym, niekiedy jednak odprawiają modlitwy po chińsku. Mają wszędzie rabina Fu-tsin i Tsung (kahał), który prawuje i sądzi. Żydzi, zarówno jak my, są wrogami Anglików (Fumau), którzy usiłują nas zniszczyć.

— A ilu jest żydów w Chinach? — zapytali delegaci.

— Dokładnie nie mogę powiedzieć. Ale jeżeli chrześcijan liczą do 5 milionów w całych Chinach, to żydów znajduje się do 40, a może i więcej milionów (tu gazeta żydowska stawia trzy znaki zapytania). Całe miasta są zamieszkałe wyłącznie przez żydów. Tak naprzykład miasto Amo-i, liczące około 80.000 mieszkańców, należy zupełnie do żydów. Miasto Nun-Yan-nen, gdzie ludność wykazuje liczbę przeszło półmilionową, jest również zamieszkałe wyłącznie przez żydów. Nie mogę wam w tej chwili dać wykazów szczegółowych, ale mam wszystko zapisane, a ponieważ zabawię tu kilka miesięcy, odszukam właściwe papiery i notatki.

— W jaki sposób i w jakim języku moglibyśmy się porozumieć z żydami chińskimi? — zagadnęli członkowie „Ligi dr. T. Herzla“.

— Jest między nimi wielu — odrzekł dr. Kong, — którzy mówią po angielsku (Fumau), włosku (Taillan) i po niemiecku (Da-u-di). Możecie się do nich zwrócić w tym języku. Przyślijcie do mnie listy, a ja je wyprawię przez ambasadę. Jeżeli bowiem poszlecie list po raz pierwszy przez Europejczyka (La-u-fan), to się was ulękną i nie przyjmą listu! Oni wogóle nienawidzą misjonarzy. więcej jeszcze, aniżeli my, wystrzegają się tych ludzi, jak ognia.

— Ja osobiście sympatyzuję bardzo z żydami — mówił dalej Chińczyk. — Mnie gniewa obchodzenie się z nimi Europejczyków. Żydów, jak Chińczyków, oskarżają o rzeczy, których nie popełnili. A przeto zadaniem mojem będzie wydawać przez kilka miesięcy tygodnik w kilku językach europejskich p. t. „Taun-Yeu-su-Kadien“ (Wolne Chiny), gdzie będę się starał przekonać za pomocą dowodzeń europejskich uczonych, że wszelkie oskarżenia i fałsze, skierowane pod adresem Chińczyków, są zupełnie bezpodstawne. Będę się też zajmował w tem piśmie sprawami żydów chińskich. Zaproszę też do współpracownictwa kilku żydowsko-chińskich uczonych.

O syonizmie wyraził się Chińczyk z uznaniem, chociaż przyznał, iż zna go mało. Powiedział jednak, że z żydami nie liczą się, ponieważ dotychczas nie posiadają znaczenia politycznego, ani nie stanowią kraju oddzielnego. Syonizm ma to wszystko poprawić...

Zaprosił wreszcie delegatów do siebie do Chin, gdzie ich ma zapoznawać osobiście z żydowskimi Chińczykami.

— Czy mamy dla bezpieczeństwa przybrać nazwy chińskie? — powiadają delegaci.

— Najlepszą nazwą będzie King-Yu-na (syn żydowski) z taką nazwą można bezpiecznie podróżować po Chinach.

Delegaci przyrzekli raz jeszcze odwiedzić doktora Kong-Yii-Longa we wtorek d. 3 lipca.

Jeżeli ów Chińczyk potwierdzi swe opowiadanie dowodami piśmiennymi, to być może, zacznie się masowa emigracja żydów do Chin, gdzie ich współwyznawcom dzieje się tak „dobrze“ i gdzie przybytek kilku miljonów żydów do 40 już obecnych, nie da się chyba Chińczykom we znaki.

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum cieszyńskiem.

Djarjusz lwowski

Piątek 31 sierpnia.

Teatr hr. Skarbka: „Kordjan“, poemat dramatyczny. Początek o godz. 7 1/2 wieczorem.

„Panorama racławicka“, na placu powystawowym, od godz. 9 rano aż do zmroku.

Kalendarz. Piątek (31) Rajmunda wyzn. Wschod słońca o godzinie 5 minut 23 zachód o godzinie 6 minut 37.

Podróż namiestnika. Dnia 27 bm. przybył p. namiestnik do Nowego Sącza, oczekiwany na dworcu przez starostę p. Jarosza, marszałka powiatu p. Głębockiego, ks. infułata Góralika, burmistrza miasta dra Barbackiegp i tłumy publiczności. Powitano go okrzykami. Z dworca, otoczony banderją pod wodzą wójta Maciuszka z Podegrodzia, odjechał w towarzystwie starosty do miasta, gdzie przy bramie tryumfalnej powitał go burmistrz dr. Barbacki na czele deputacji rady miejskiej.

P. namiestnik udał się następnie do starostwa, skąd później podążył do kościoła parafialnego, dalej do kościoła OO. Jezuitów, do rady powiatowej i do okręgowej dyrekcji skarbu, której nowy gmach zwidził szczegółowo.

Powróciwszy do starostwa, udzielał audjencyj naczelnikom władz, duchowieństwa, wojskowości, itd., poczem wyszedł do oczekujących go na obszernem podworzu naczelników niemal wszystkich gmin powiatu, a powitany okrzykiem: „Niech żyje!“, przemówił do nich, wyrażając radość, że owe smutne chwile rozruchów i zaburzeń z przed dwóch lat, które rzuciły przykry cień na nasz kraj i ludność wiejską, przeminęły i przebrzmiały bezpowrotnie, że lud nasz otrząsł się tak szybko i stanowczo z podszeptów i powrócił na drogę wrodzonej mu uczciwości i pracy. Zapewnił w końcu zgromadzonych, że pracę dla dobra i pożytku ludu zalicza do swych najpierwszych obowiązków i wyraził gorące życzenie aby to dobro stało się jak najszerszym udziałem ludu.

Po pożegnaniu naczelników gmin, udał się w towarzystwie starosty przez ozdobione masztami, festonami i chorągwiami ulice i rynek do pięknego ratusza.

U wejścia do bramy oczekiwał namiestnika burmistrz z członkami magistratu i wprowadził do pięknej sali radnej, gdzie cała rada miasta była już zebrana. Tu powitał namiestnika burmistrz serdeczną przemową. Po zwiedzeniu ratusza, powrócił namiestnik do starostwa, poczem o godzinie 1 popołudniu był na śniadaniu u starosty p. Jarosza. Po śniadaniu zwiedził piękny, ogromny, żelazny most na Dunajcu, a w przejeździe do dworca kolejowego wspaniałą kaplicę szkolną w stylu gotyckim, pomysłu architekta Talowskiego, wzniesioną kosztem skarbu kolejowego dla użytku dziatwy szkoły kolejowej. O godzinie 4 minut 50 popołudniu, żegnany serdecznie na dworcu, odjechał do Krynicy.

Z Krynicy powrócił namiestnik we wtorek wieczorem do Sącza i zamieszkał w starostwie. Onegdaj (w środę) rano wyjechał do Zakopanego.

W Zakopanem — jak nam stamtąd telegrafują — oczekiwali p. namiestnika na dworcu: starosta nowotarski p. Rudzki, prezes rady pow. p. Lgocki, hr. Zamoyski, poseł nowotarski dr. Bednarski, deputacja gminy, przedstawiciele władz miejscowych, komisarz rząd. p. Piątkiewicz i liczna publiczność. Przed urzędem gminnym powitał namiestnika przemową naczelnik gminy Sieczka, poczem przedstawił mu członków rady. Następnie zwiedził p. namiestnik kościół, ochronkę dla dzieci, szkoły zawodowe przemysłu drzewnego i koronkarstwa, zakład dr. Chramca, szpital, muzeum im. Chałubińskiego i zakład kuźnicki.

Ruch wyborczy. Komitet przedwyborczy bocheński uchwalił jednomyślnie zalecić wyborcom i popierać solidarnie kandydaturę burmistrza bocheńskiego d-ra Ferdynanda Maissa. Wobec tej uchwały wybór d-ra Maissa zdaje się być zapewnionym, gdyż Bochnia liczy więcej wyborców niż Wadowice, gdzie w komitecie przedwyborczym uzyskał większość dyrektor tamtejszej kasy oszczędności p. Gołąmb.

W Gorlicach odbyło się dnia 26 bm. zgromadzenie wyborcze, na którem przemawiali pp. Jaworski i Biechoński. W tym okręgu wybór p. Biechońskiego jest zapewniony.

Komitet wyborczy w Brzeżanach po wysłuchaniu mów kandydackich uchwalił popierać jedynie kandydaturę d-ra Stanisława Schätzla na posła sejmowego z miast Brzeżany-Złoczów.

Wypadek z figlów. Uczeń gimnazjalny B. C. przy ulicy św. Zofji, bawił się onegdaj pistoletem, o którym prawdopodobnie nie wiedział, że jest nabity. Zmierzył tak z figlów do stróża domu Józefa Burbana i pociągnął za cyngiel. Pistolet wypalił i ziarnka śrutu ugodziły w twarz Burbana. Przestrach chłopaka był większy niż ból trafionego, któremu na stacji ratunkowej powyjmowano śrut z twarzy i pozostawiono po opatrzeniu na kuracji domowej.

Wypadek choleryny. W ogrodzie jezuickim zachorowała onegdaj wieczorem przechodząca tamtędy praczka 42-letnia, niejaka Anna Czuplińska. Porwały ją silne wymioty i biegunka z zupełnem osłabieniem i mdłościami. Leżącą tak bez przytomności, zawiózł stójkowy na stację ratunkową, gdzie lekarze skonstatowali u Czuplińskiej silne objawy choleryny. Już w wozie ratunkowym będąc w transporcie do szpitala, Czuplińska mdlała ustawicznie, tak że musiano jej zastrzykiwać eter, aby pobudzić akcję serca.

Na lekkim chlebie. Jan Stauban, jest to sobie taki pan, który nic nigdy nie robi, ale ponieważ chce żyć dobrze, czepia się „upadłych aniołów“, aby go żywiły... Ostatnimi laty — coś przed 5 upodobał sobie niejaką Kamilę Borysławską i jej kosztem żył przez całe lata. Raz tylko wziął się do pracy, gdy Kamila zachorowała obłożnie i leżała w szpitalu przez dwa tygodnie. Za to w całej pełni poświęcenia wywdzięczył się Stauban kochance w ten sposób, że gdy mu czasem nie dała tyle pieniędzy, ile mu było potrzeba, bił, mordował biedną istotę bez litości. Znosiła to długo, ale i jej w końcu było za wiele i użaliła się na niewdzięcznika w policji. Na razie uwolniła władza bezpieczeństwa Kamilę od Staubana, osadzając go w areszcie za wstręt do pracy, ale czy po wyjściu się poprawi? — to inne pytanie.

Trafem ocalony. Symcha Kurzer z ulicy Źródlanej l. 32 miał onegdaj rano szczególnego gościa w osobie Chaima Stahla, który z drugim towarzyszem poszedł sobie kupić papierków za 2 centy. Kiedy „goście“ wyszli, niebawem i Kurzer wyszedł do sieni i ku swemu przerażeniu spostrzegł, że drzwi od pomieszkania, które zostawił zamknięte, były otwarte, a w pokoju stał Chaim Stahl. Nie ulega wątpliwości, że Stahl otworzył drzwi witrychem, który gdzieś od siebie odrzucił, a miał zamiar okradzenia Kurzera, bo w mieszkaniu jego znajdowały się kosztowności na kwotę około 2000 koron. Tak więc przypadek ocalił Kurzera od złodzieja.

Wałkiem kuchennym uderzył po głowie podkucharz chłopaka sklepowego Czaprana w handlu p. Baczyńskiego. Głowę Czaprana zlepiło pogotowie stacji ratunkowej, podkucharza zaś pociągnięto do odpowiedzialności.

Spisek na króla. Z Bukaresztu donoszą: Sędzia śledczy Florescu odkrył w istocie spisek bułgarski na życie króla Karola. Pokazało się, że w maju br. z okazji aresztowania trzech Bułgarów odkryto podobny spisek. Aresztowani zamierzali podczas objazdu króla po mieście w dniu święta narodowego rzucić nań bombę, którą też znaleziono w mieszkaniu jednego z aresztowanych. Życzeniem króla jest, aby szczegółów tego spisku nie ogłaszano, a aresztowanych jedynie wydalono. Obecny spisek miał na celu zamordowanie króla w letniej rezydencji Sinaja, gdzie on często odbywa długie i dalekie spacery.

Szkoła ceglarska w Podgórzu zostanie otwartą 1 października br.

Zamach samobójczy dzieciaka. W Wiedniu skoczył z trzeciego piętra w zamiarze odebrania sobie życia 10-letni Józef Reidl, syn służącego sklepowego. Ciężko ranionego dzieciaka-samobójcę odwieziono do szpitala. Przyczyną targnięcia się na życie, miała być obawa przed karą, za włóczenie się poza domem.

Podróż namiestnika. W drodze z N. Sącza do Krynicy witano p. namiestnika wszędzie serdecznie. Dworzec w Muszynie był przepełniony publicznością, a na całej także milowej przestrzeni Muszyna-Krynica tłumy ludu były zebrane. Koło cerkwi w Krynicy zgromadziła się ludność ze świecami i bractwo z chorągwiami. Proboszcz ruski powitał tu hr. Pinińskiego przemową, poczem odprawiono modły.

Przyjęcie w Krynicy było świetne. Na przemówienie p. Znamirowskiego, odpowiedział namiestnik zapewnieniem, że jednem z dawnych dążeń jego jest podniesienie zakładów zdrojowych w kraju, a że pierwszorzędne stanowisko zajmuje Krynica, więc naturalnie i Krynicy. Po przybyciu do Domu zdrojowego, namiestnik długi czas przypatrywał się z balkonu swego mieszkania wspaniałej iluminacji i korowodom z pochodniami.

We wtorek rano rozpoczął namiestnik szczegółową lustrację zakładu. Towarzyszyli mu: protomedyk dr. Merunowicz, zarządca zakładu sekretarz namiestnictwa Mravincsics, radca sekcyjny ministerstwa rolnictwa Watzl i starosta nowosądecki p. Jarosz.

Hr. Piniński był w kościele, gdzie go uroczyście przyjął proboszcz ks. kan. Gruszka, następnie zwiedził łazienki i wszystkie rządowe domy. W południe udzielał posłuchań, a o godz. 2 odbył się obiad, w którym wzięło udział około 50 osób.

Po obiedzie namiestnik udał się na zwiedzenie spacerów krynickich, a mianowicie parku, Michasiowej i szczytu góry parkowej, poczem o godzinie 6 wieczorem serdecznie żegnany wyjechał do Muszyny, celem udania się do Zakopanego.

Obchód na cześć gen. Bema. Pięćdziesiąt lat mija w dniu 10 grudnia b. r. od chwili, w której zamknął oczy na wieki w Aleppo generał Bem. Dzienniki węgierskie donoszą, że w Siedmiogrodzie czynią już obecnie przygotowania, by należycie uczcić rocznicę śmierci dzielnego, bohaterskiego generała.

Kurs dla organizatorów obowiązkowych straży pożarnych w gminach wiejskich, odbędzie się kosztem cieszanowskiego wydziału powiatowego w dniach 17, 18 i 19 września, a wezmą w nim udział także ochotnicze straże pożarne z Cieszanowa, Lubaczowa i Oleszyc, które dotąd nie posiadają fachowych instruktorów.

Z Warszawy donoszą, że zarząd kolei skarbowych wydał rozporządzenie, aby napisy ostrzegające na słupach przy torze kolejowym w obrębie Królestwa Polskiego brzmiały nietylko w języku rosyjskim, ale i polskim. Tak np. na przejazdach, przy których nie ma dróżników, na słupach, obok tekstu urzędowego, będzie napis polski: „Uważać na pociąg!“

Wykaz sprzedanych realności w czerwcu. Jakób Fein od Samuela i Fani Bardachów realność lk. 1402 2/4 za 19.500 zł., Gitla Kuchen od Samuela i Fani Bardach, Słoneczna 32, za 22.000 zł., Wasyl Melnyk od Michała Kułakowskiego Cetnerowska 33, za 1.600 zł., Władysław Gliński od Zofji Jabłońskiej Krupiarska 22, za 4.200 zł., Marcin Horowitz od Gitli Loew Łyczakowska 84 a za 19.950 zł., Leon i Franciszka Zion od Na'ma Reizesa Kopernika 12, za 49.000 zł., Ettel Gerstenfeld od Leiby Lindera Zielona 48 d, za 4.500 zł., Emilja Tokarska od dra Cyprjana Tokarskiego Ormiańska 19, za 26.500 zł., Feiwel i Lea Rohatin od Jędrzeja Krajduby lwh. 564 dz. IV, za 3.000 zł., Marja Bruchnalska od Karola Alznera Droga wulecka 5, parc. grunt. 5423 lwh. za 13.000 zł., Firma Landesberg Wahl Baron od Kaliksta ks. Ponińskiego 217 dz. III, za 5.120 zł., Israel Liebman od Esriela Liebmana i Heny Kalisch Źródlana 15 a, za 18.000 zł., Ignacy Schönwetter od Salamona Nadla 1/10 cz. real. Krakowska 8, za 3.100 zł., Anna Pager od Tekli Turskiej Piastów 3, za 10.450 zł., dr. Orest Litwinowicz od Wiktorji Jarosiewicz Rzeźbiarska 1 a, za 22.138 zł., Tekla Turska od Sary Chany Sprecher Słodowa boczna 4, za 16.800 zł., Elka Konstantin od Mojżesza Konstantina 1/2 realn. Tkacka 2 c, za 6.000 zł., Elka Konstantin od Mojżesza Konstantina część real. Żółkiewska 72, za 2.000 zł., Amelia Lang od Sabiny Konstantin Tkacka 2 b, za 14.500 zł.

Morderstwo w Chojnicach. Dacharz Izraelski, podejrzany o współudział w zamordowaniu gimnazjasty Wintera w Chojnicach, stanie w dniu 8 września przed izbą karną tamtejszego sądu krajowego.

Zabójstwo na ulicy. Ze Szczecina donoszą, że zasztyletowany tam został w ubiegłą niedzielę wieczorem na ulicy ślusarz Albert Prinz z Berlina, przybyły do Szczecina na wesele kuzynki. Kiedy szedł ulicą Warsowską, przystąpił do niego jakiś 18-letni wyrostek i po wymienieniu z nim kilku słów, pchnął go nożem w gardło. Sprawcę zabójstwa ujęto.

Z miłości. Tego jeszcze nie bywało, aby ukochana kochankowi dała sznur, aby się na nim powiesił. A właśnie niedawno temu zaszedł taki wypadek w Nowym Jorku. W więzieniu tamtejszem siedzi w śledztwie, oczekując swego procesu, fałszerz monety Paweł Jansen. Czeka go ciężkie, długoletnie więzienie, ale on przekładając śmierć nad to ostatnie, uprosił swą kochankę, aby mu dostarczyła grubego sznura. Kochanka ta, Jetta Bave, Włoszka, oddała mu istotnie ostatnią przysługę miłośną, przemycając kawał sznura w garnku zupy. Tej samej nocy Jansen obwiesił się w więzieniu.

Uprowadzenie chłopca. „Czas“ donosi: Do krakowskiej dyrekcji policji nadeszło zawiadomienie o zagadkowem uprowadzeniu 2-letniego chłopca. Zaszło ono w następujących okolicznościach: Dnia 13 bm. Katarzyna Loeffelman, żona stolarza w Bielsku, wybrała się do Wiednia koleją ze swym 2-letnim synkiem. W drodze w Dziedzicach przysiadła się do Loeffelmanowej nieznana kobieta, która nawiązała rozmowę i opowiadała, że jest wdową po leśniczym i że jedzie do Wiednia poszukiwać swego syna, który skradł jej pewną kwotę pieniędzy. Między kobietami wytworzył się przyjazny stosunek; to też po przybyciu do Wiednia, Loeffelmanowa udając się za załatwieniem interesu, oddała swego 2-letniego syna pod chwilową opiekę towarzyszki podróży. Nieznana wszakże z nazwiska towarzyszka uprowadziła dziecko, tak, że wszelki o niem ślad zaginął i obecnie władze poszukują dziecka.

Morderstwo. Do sądu w Nowym Sączu dostawiono Michała Bastę z Miłkowej, oskarżonego o zamordowanie Marji Porębianki, która nie chciała odwzajemnić jego miłości.

Pruska sprawiedliwość. Dzienniki poznańskie zestawiają następujące dwa wyroki pruskich sądów. Redaktor pisma polskiego X., za krytykę rozporządzeń ministerjalnych i za dążenia panslawistyczne, skazany został na 1 1/2 roku więzienia i 500 marek grzywny. Nauczyciel ludowy, Schultze, za niemoralne czyny wobec małoletnich swoich uczenic, skazany został na 1 miesiąc więzienia, bez uwolnienia od obowiązków.

Morderstwo i samobójstwo. Żona pewnego dozorcy fabrycznego w Mitterdorfie wysłała dwoje starszych dzieci (12 i 14 lat) do miasta — młodszych zaś czworo wzięła ze sobą i udała się nad jezioro. Czteromiesięczne dziecko wrzuciła naprzód do wody, następnie 3-letnią córeczkę. Niemowlę utonęło, córeczka uczepiła się krzaka. Dwoje dzieci starszych uciekło a wtedy matka skonstatowawszy to, rzuciła się w wodę. Tych dwoje dzieci zaalarmowało wieś; pospieszono na brzeg jeziora i uratowano jeszcze 3-letnią dziewczynkę. Matka i niemowlę utopiły się. Stwierdzono następnie, że nieszczęśliwa kobieta cierpiała na pomięszanie zmysłów.

Siostra Szamila. W tych dniach w Kazaniu umarła rodzona siostra Szamila, Mechub-Kamil-Apakowa. Zmarła utrzymywała w Kazaniu swoim kosztem duchowny zakład naukowy, w którym kształcili się młodzi mułłowie. Śmierć jej wywarła głębokie wrażenie na miejscową ludność tatarską. Na pogrzeb jej wyległy tłumy.

Anarchiści. Sekcja polityczna policji berlińskiej wystosowała przed kilku tygodniami prośbę do policji budapeszteńskiej o wykaz i fotografje anarchistów, przebywających w Budapeszcie, oraz o dokładne przedstawienie ruchu anarchistycznego na Węgrzech. Dyrekcja policji uczyniła zadość tej prośbie — jak donosi „Kel. Ert.“ — i przesłała w tych dniach do Berlina obszerny memorjał w tej sprawie. Według komunikatu tego, na Węgrzech nie istnieje w danej chwili żaden prawie ruch anarchistyczny. Nawet apostoł „anarchizmu idealnego“ dr. Eugeniusz Schmitt porzucił swą agitację i nie wygłasza odczytów, ponieważ przekonał się, że nie może sobie zjednać na Węgrzech żadnych zwolenników. W ostatnich czasach przestał także wychodzić jego organ. Po zamachu na cesarzową Elżbietę, policja wydaliła na zawsze czterech anarchistów; byli to: Franciszek Oprendek, Otto Malasicz, Geza Hrubik i Wilhelm Klein. Węgierski minister spraw wewnętrznych zakazał rozszerzania w Węgrzech pisma anarchistycznego p. t. „Socjalista“, wychodzącego w Berlinie, wskutek czego minister handlu odebrał temu pismu debit pocztowy. Mała grupka anarchistów budapeszteńskich usiłowała corocznie obchodzić uroczyście pamiątkę stracenia anarchistów chicagoskich. Policji udało się jednak przeszkodzić temu za każdym razem. Zresztą anarchiści nie przedsiębrali na Węgrzech żadnej akcji.

Wiek panujących. Z pomiędzy 25 bardziej znanych panujących, najstarszym jest Papież Leon XIII, najmłodszym król hiszpański; cesarz Franciszek Józef zajmuje piąte z rzędu miejsce. Biorąc porządek według lat następstwo wypadnie w ten sposób: Leon XIII, papież ma lat 90, Chrystjan IX, król duński 82, Wiktorja, królowa W. Brytanji 81, Oskar, król szwedzki 71, Franciszek Józef, cesarz Austrji 70, Leopold II, król belgijski 65, Loubet, prezydent repub. francuskiej 62, Carlos I, król portugalski 61, Karol I, król rumuński 61, Mikołaj I, książę czarnogórski 59, Abdul Hamid, sułtan 58, Menelik II, cesarz abisyński 58, Mac Kinley, prez. Stanów Zjedn. 56, Jerzy I, król grecki 55, Abdurachman, emir Afganistanu 55, Mutsuhito, cesarz japoński 48, Muzaffer Eddin, szach perski 47, Wilhelm II, cesarz niemiecki 41, Ferdynand I, książę bułgarski 39, Mikołaj II, cesarz rosyjski 32, Wiktor Emanuel II, król włoski 30, Kwang-su, cesarz chiński 28, Aleksander, król serbski 24, Wilhelmina, królowa holenderska 20, Alfons XIII, król hiszpański 14.

Na dawną modę. Najnowszym sportem w Anglji, oraz Irlandji, jest obecnie jazda dyliżansami. Właściciele hotelów prowincjonalnych powyciągali z wozowni stare landary, lub też kazali porobić nowe na wzór dawnych. Pewna firma zamówiła 14 dyliżansów, dając na model pojazd, który przed rokiem uważany był za niepotrzebne rupiecie. Amerykanie i Australczycy rzucili się do tego sportu skwapliwie. 10.000 Jankesów zamówiło już sobie miejsca w dyliżansach angielskich w ciągu bieżącego lata.

Z wojennej humorystyki. Dlaczego lord Roberts zwleka ze złapaniem Deweta? opowiada specjalny korespondent „Cleveland Fair Dealer“, któremu się „udało“ podsłuchać poufną rozmowę angielskiego marszałka z adjutantem. Adjutant: — Ekscelencja jest zły, czy mogę pokornie zapytać: dlaczego? — Roberts: Dewet! — Adjutant: Niech się ekscelencja o to nie irytuje. Złapanie naczelnika Boerów i skończenie wojny, byłoby dla ekscelencji zabawką dziecinną. — Roberts: Wiem to dobrze i to nie jest powodem mego gniewu. Chwyciłbym wodza partyzantów, ale zwlekam... zwlekam... — Adjutant: Czemuż więc, ekscelencjo? — Roberts: Bo muszę zawsze myśleć o hymnie pochwalnym, który nasz uwieńczony poeta, wielki Alfred Austin mi poświęci, gdy wykonam ten czyn bohaterski.

* **Basen (pływalnia)** w zakładzie kąpielowym św. Anny (ulica Akademicka l. 10) otwarty dla panów od godziny 6—9 rano i od 12 w południe do 9 wieczorem, dla pań od godziny 9—12 w południe. Lekcyi pływania udziela egzaminowany nauczyciel. Kąpiel 25 ct. w abonamencie 20 ct.

* **Repertoar teatralny.** Teatr hr. Skarbka. Dziś w piątek po raz ostatni „Kordjan“, poemat dramatyczny Juljusza Słowackiego; w sobotę po raz ostatni „Sprzedana narzeczona“, opera komiczna w 3 aktach Smetany. Gościnny występ Ireny Bohussówny.

* **Colosseum Thorna.** Od czwartku 16 sierpnia nowy wspaniały program. Cowas, akt sportowy. Mariot, humorysta. Miss Galatée, chromograficzne projekcje swietlne. Krojanka, subretka. Thalvane Trio, szwedzki tercet wokalny. Kelly, żongler ekwilibrystyczny. The de Filippis, tancerze transformacyjni. Steffen and Crebs, komiczni bicykliści. Trupa akrobacka Huebele i t. d. Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników L. Plohna ulica Karola Ludwika 9. Co piątku High-Life przedstawienie.

* **W Stowarzyszeniu nauczycielek** rozpocznie się dnia 4 września o godzinie 6 wieczorem powtarzanie do egzaminów wydziałowych. Z powtarzania mogą korzystać i te panie które nie były uczestniczkami kursów przygotowawczych.

Na nowym kursie V-tym z rzędu rozpoczną się wykłady 15 października. Zgłoszenia przyjmuje biuro Stowarzyszenia (Rynek l. 10), od 15 września ul. Batorego l. 11, I. piętro.

* **Z Tow. im. Jana Kilińskiego we Lwowie.** Zarząd Towarzystwa polskiej młodzieży rękodzielniczej im. Jana Kilińskiego, zaprasza wszystkich członków na nadzwyczajne walne zgromadzenie, które się odbędzie w niedzielę dnia 2 września b. r. o godzinie 11 przed południem w lokalu Towarzystwa, ulica Akademicka l. 24 parter. Wstęp tylko za okazaniem legitymacji, które wydaje sekretarz Towarzystwa w godzinach wieczornych.

* **Ofiary na Jasną Górę** (XII). W dalszym ciągu otrzymaliśmy następujące ofiary: Pp.: Mania Tlappówna ze Lwowa 1 k.; Helena Czerniak z Lisiatycz 2 k.; Wiktorja Jarzymowska z Tejsarowa 4 k.; Oleś Paulo z Brzeżan 3 k.; Dzieślewska Maniusia z Gorlic 2 k.; Tadzio i Mancia z Doliny dla Bozi na Jasnej Górze 2 k.; Krówczyńska z Kamionki Strum. 5 k.; Marja J. z Kołomyi 1 k.; Marja Gilekowa z Nowosielicy 2 k.; Edward Sedlaczek z Nowosielicy 20 k; Włodz. Drelinkiewicz z Dmytrowa „od Polaka, wroga — co nie polskie“ 10 k.; Józef Czyżewski ze Stanisławowa 4 k.; Piotr Markowski z Trembowli 2 k.; Józef Maultz, zebrane na wycieczce 18 k. 68 h.; Wanda Kramarz z Kołomyi 4 k.; W. Nowak 1 funt szt. (zmieniono na 25 k.); Marja Pająk 2 k.; z listy Karola Bayera 17 k. 30. Razem (XII) **124 kor. 98 h.**

Poprzednio wykazano 1219 kor. 72 h. i 1 rs., więc **razem (I—XII) 1344 kor. 70 h. i 1 rubel.**

Zmarli:

Wojciech Wawrzkowicz, starszy radca skarbu i naczelnik administracji podatków we Lwowie, zmarł onegdaj nagle na porażenie serca w Nadwórnej. Ś. p. Wawrzkowicz liczył 52 lat

Notatki literackie i artystyczne.

Najwybitniejszy powieściopisarz portugalski, Jose Maria d'Esa de Queiroz, zmarł w tych dniach w Szwajcarji. Utwory jego odznaczają się trafną obserwacją życiową, niepospolitą pomysłowością i jasnym, a przytem barwnym stylem. W ojczyźnie swej był Queiroz bardzo popularnym.

Nietzsche i Bülow. W czwartym tomie listów Hansa von Bülow, wydanych w Lipsku przez siostrę znanego muzyka, znajdujemy oryginalną wymianę korespondencyj między Bülowem, a zmarłym przed kilku dniami filozofem niemieckim. Ten ostatni — jak okazuje się z listów — miał manję komponowania — i przysłał Bülowowi do oceny utwór swój „Medytacje Manfreda“. Wielki muzyk nazwał pracę tę „mięszaniną nonsensów fantastycznych i rzeczy najbardziej brzydkich, niemuzykalnych, jakie spotkać można pod słońcem“. Zdanie to, wypowiedziane wprost i bez ogródek, bynajmniej nie obraziło Nietzschego, który podziękował ostremu swemu krytykowi za szczerość i zapewnił go, iż w pracy kompozytorskiej nie szukał innego celu — nad chwilową rozrywkę. Wiadomo zresztą, że Nietzsche miał wielkie poczucie muzykalne i głośnem jest jego dzieło o Wagnerze.

Z wojny chińskiej.

Pisma niemieckie drukują zajmujące opowiadania naocznych świadków o stosunkach, panujących obecnie na wschodzie Azji i sposobie prowadzenia wojny w Chinach. Wszyscy zgadzają się na to, że lekceważono niesłusznie żołnierzy chińskich i oddają im wielkie pochwały, a za to wystawiają postępowanie oficerów w najgorszem świetle. Oficer niemiecki Crohn, który został raniony podczas wyprawy Seymour'a do Pekinu i znajduje się obecnie w Jokohamie, oświadcza, że Chińczycy są dobrze wykształceni pod względem wojskowym, tworzą wyśmienitą armię, są zaopatrzeni w broń najnowszych systemów i umieją jej używać. Są oni wybornym materjałem na żołnierzy i byliby niezwyciężeni, gdyby mieli lepszych oficerów. Ponieważ jednak ich teraźniejsi dowódcy uciekają po pierwszym strzale, więc i żołnierze nie dotrzymują pola.

Bokserzy są, zdaniem Crohn'a, ślepem narzędziem w ręku ks. Tuan'a i innych wysokich mandarynów, którzy chcę obalić dynastję mandżurską. Zdumiewającą jest ich wiara, że są bezpieczni przed kulą i mieczem nieprzyjaciela. Wierzą nawet, że chociażby zostali ranieni, lub zabici, to Bóg uzdrowi ich w krótkim czasie. Dlatego też zabierają zawsze ranionych i zabitych ze sobą, bo obawiają się, aby „obcy djabli“ nie poucinali im głów, coby Bogu utrudniło znacznie ich wyleczenie. Jako oznakę, noszą bokserzy czerwoną chustę na piersiach i opaski czerwone na rękach i nogach. Crohn oświadcza, że bokserzy liczą się nie na tysiące, lecz na miljony. Zmuszają oni wszystkich do przystąpienia, a w razie oporu, niszczą całe wsie i mordują mieszkańców. Skutkiem tej radykalnej propagandy, cała ludność Chin północnych należy do niebezpiecznej sekty.

Na pytanie, co Chińczycy poczynają z kobietami, dziećmi i starcami, gdy muszą cofnąć się przed wojskami europejskiemi, Crohn odpowiedział, że wszyscy, którzy nie mogą brać udziału w walce, opuszczają miejscowość zagrożoną przed nadejściem nieprzyjaciela. Jeżeli jednak miejscowość jest już otoczona i ucieczka niemożliwa, to Chińczycy zabijają wszystkie ko-

biety i dzieci, ucinają im głowy i rzucają do wody. Siedząc raz nad brzegiem rzeki w pobliżu wsi zdobytej — mówił Crohn — naliczyłem w wodzie przeszło 20 trupów kobiecych bez głowy.

Co się tyczy sposobu walki z Chińczykami, to oficer niemiecki oświadczył, że w wojnie tej nie podobna brać jeńców, bo Chińczycy nie są jeszcze dość ucywilizowani, aby można z nimi postępować według zasad przyjętych w Europie. Wojska sprzymierzone musiały przy swym odwrocie do Tien-tsinu dobijać bagnetami wszystkich ranionych, ponieważ Chińczyk, dopóki tylko jeszcze może ruszyć palcem, stara się szkodzić Europejczykom. W początkach wojny, wojska sprzymierzone odsyłały bokserów wziętych do niewoli, do Tien-tsinu. Przekonano się jednak niebawem, że tak postępować nie można i wydano rozkaz zabijania wszystkich Chińczyków, którzy stoją jeszcze na nogach, a także dobijania ranionych. Przedewszystkiem zaś zakazano brać jeńców. Bokserzy bowiem, nie mogąc odeprzeć wojsk sprzymierzonych, zdejmowali swoje czerwone chuski i udawali, jakoby wcale nie brali udziału w walce. Poznano się jednak na tem i stąd wspomniany rozkaz zabijania wszystkich. Chińczycy ze swej strony ucinają głowy wszystkim Europejczykom, którzy dostają się w ich ręce. Oficera niemieckiego Frierich'a, który został w bitwie raniony i nie mógł być zaraz odniesiony w miejsce bezpieczne, znaleziono po kilku dniach z głową uciętą. Innym razem Chińczycy otoczyli podoficera włoskiego z 8 żołnierzami. Znaleziono ich później porąbanych na sztuki. Głowa podoficera była rozbita na 4 kawały, a całe ciało było jedną wielką raną.

Gospodarstwo, przemysł i handel

— **Bank rolniczy we Lwowie.** Lwów 30 sierpnia. (Dziś notujemy za 100 klg. *loco* Lwów. — Waluta koronowa.) Pszenica gotowa 15·20 do 15·80, pszenica na termin 14·50 do 15·—; żyto gotowe 12·— do 12·50, żyto na termin 11·60 do 12·—; owies obroczny 12·— do 12·40, owies na termin 9·50 do 10·—; jęczmień pastewny 10·50 do 11·—, jęczmień brow. 13·— do 14·—; rzepak 25·50 do 26·50; rzepak nowy —·— do —·—; groch pastewny 13·50 do 14·50, groch do gotowania 15·— do 24·—; wyka —·— do —·—; bobik —·— do —·—; hreczka 15·— do 15·50; kukurydza nowa —·— do —·—, kukurydza stara —·— do —·—; chmiel za 56 kilo —·— do —·—; koniczyna czerwona 110·— do 120·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—; tymotka —·— do —·—.

Spirytus *loco* za 50 litr. gotowy 19·50 do 19·75; *paritas* Tarnopol na termin 17·50 do 18·—.

Usposobienie niezmienne.

— **Wiedeń** 30 sierpnia. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę od 7·95 do 7·96, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od —·— do —·—; żyto na wiosnę od 7·46 do 7·47, na maj-czerwiec od —·— do —·—; na jesień od 8·41 do 8·42; kukurydza na maj-czerwiec od 6·56 do 6·60, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od 7·81 do 7·82, na sierpień-wrzesień od —·— do —·—, na wrzesień-październik od —·— do —·—; owies na wiosnę 1901 r. od 5·64 do 5·65, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od 5·27 do 5·28; rzepak na sierpień-wrzesień od 5·95 do 5·97, na wrzesień-październik od 14·60 do 14·70, na styczeń-luty od 14·60 do 14·70; olej rzepakowy na wrzesień-grudzień od —·— do —·—. Tendencja wyczekująca.

— **Budapeszt** 30 sierpnia. *(Giełda zbożowa)* (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na kwiecień od 8·09 do 8·10, na październik od 7·69 do 7·70; żyto na kwiecień 7·41 do 7·42, na październik od 7·09 do 7·10; owies na maj —·— do —·—, na październik od 5·32 do 5·33; kukurydza na maj 1901 r. od 4·95 do 5·96, na sierpień od —·— do —·—, na wrzesień od 6·15 do 6·16; rzepak na sierpień od —·— do —·—. Oferty na pszenicę dostateczne. Chęć kupna ograniczona. Tendencja silna.

— **Wiedeń** 30 sierpnia. *(Giełda towarowa).* Cukier surowy od k. 31·65 do —·—. Tendencja stała. Nafta galicyjska od k. 31·— do —·—. Spirytus od koron 44·20 do —·—. Tendencja spokojna.

Proces Bresciego.

(Telegramy „Dziennika polskiego")

Medjolan 30 sierpnia. Po ponownem podjęciu rozprawy, wprowadzono Bresciego na salę, poczem przewodniczący zarządził odczytanie aktu oskarżenia.

Akt oskarżenia zarzuca Bresciemu rozmyślne skrytobójcze zamordowanie króla Humberta, przyczem powiedziano, że przed popełnieniem zamachu Bresci ćwiczył się w strzelaniu do tarczy.

Odczytanie aktu oskarżenia odbyło się w zupełnym spokoju. Następnie wprowadzono na salę świadków; jest ich 16, mianowicie 11 dowodowych a 5 odwodowych, zawezwanych przez obronę.

Na zapytanie przewodniczącego, Bresci stłumionym, cichym głosem odpowiada, że popełnił krwawy czyn, spowodowany do tego nędzą ludu i znanemi zajściami na Sycylji i w Medjolanie.

Czynu dopuścił się sam. Nie działał pod wpływem niczyich rad, ani też nie był do tego przez nikogo zmuszany. Dał on do króla trzy strzały z odległości 3 metrów.

Przewodniczący okazuje Bresciemu narzędzie jego zbrodni i 2 tarcze z drzewa, do których strzelał, wprawiając się w trafianiu kulami do celu.

Po odczytaniu rozmaitych aktów i protokołów, o godz. pół do 1 odroczono posiedzenie.

Medjolan 30 sierpnia. Po przerwie otwarto rozprawę na nowo o godz. 1 min. 15. Rozpoczęło się przesłuchiwanie świadków.

Wachmistrz żandarmerji Salvatori opowiada o chwili uwięzienia Bresciego. Rozjuszony tłum rzucił się na królobójcę i potrzeba było wielkich wysiłków, aby go żywego wydostać z rąk ludzi. Zbrodniarz, gdy go przywieziono do więzienia, był cały krwią zlany i miał odzież na sobie zupełnie poszarpaną.

Wchodzi na salę drugi świadek, jenerał Avodadro, który w chwili krytycznej znajdował się w powozie królewskim, u boku Humberta. Nie mogliśmy sobie sami — powiada — zdać sprawy z tego, co się stało. Zapytałem króla, czy jest ranny. Odpowiedział: „Zdaje mi się, że tak, istotnie." Wyrzekłszy te słowa, oddał ducha. (Na sali wśród publiczności wielkie poruszenie).

Następni świadkowie Galimberti i Olivieri, oprócz szczegółów znanych nic ciekawego nie podają.

Zeznaje dalej lokaj króla Luppi i powiada, że pierwszy po zamachu rzucił się na Bresciego i chwycił go za gardło.

Dalszy świadek Ramella, zamieszkały u Brescia i dobry znajomy oskarżonego zeznaje, że widział się z nim trzy dni przed nieszczęsnym zamachem, ale nic dostrzegł w nim nic nadzwyczajnego.

Medjolan 30 sierpnia. W dalszym ciągu stają jako świadkowie gospodyni Cambiaghi, u której Bresci mieszkał i handlarka jaj Carenzi. Obie zgodnie stwierdzają, że oskarżony w czasie pobytu swego w Monzy w ostatnich dniach przed zamachem zachowywał się bardzo spokojnie. Inni, w akcie oskarżenia powołani świadkowie, nie zeznają żadnych nowych szczegółów.

Teresa Brugnoli, pochodząca z Bolonii, przyjaciółka zbrodniarza, opowiada, że Bresci w dniu 21 lipca otrzymał depeszę, której treści ona jednak nie zna. Zaraz po otrzymaniu tego telegramu oskarżony pojechał do Medjolanu.

Z kolei zeznają świadkowie, których powołała obrona. Mówią o dobrem zachowaniu się i przyzwoitem życiu Bresciego, którego rodzina miała w Prato niewielką posiadłość. Brat oskarżonego jest porucznikiem w czynnej armji.

Po zamknięciu postępowania dowodowego zabrał głos oskarżyciel publiczny. Sławił na wstępie cnoty monarsze zamordowanego króla, opisał dokładnie zamach Bresciego, stwierdził, że Bresci działał z rozmysłem i że przyznał się do zbrodni. Prokurator wyraża silne przekonanie, że oskarżony miał wspólników. W dalszym ciągu mowca energicznie piętnuje teorje anarchistyczne, które przygotowują grunt dla nikczemnych zbrodni i powiada: „Oskarżonego nic tłómaczyć nie może: ani nędza, ani zemsta, ani złość niepohamowana, przeciwnie z całym spokojem i cynizmem zdążał do potępienia godnego celu". W końcu oskarżyciel publiczny żąda od sedziów, aby uznali Bresciego winnym bez przyznania mu jakichkolwiek okoliczności łagodzących.

Medjolan 30 sierpnia. Po prokuratorze przemawiał najpierw obrońca Merlino. Zwalczał najpierw zapatrywanie, jakoby zamach przez Bresciego wykonany należało kłaść na karb idei anarchistycznej. Historja poucza, że zbrodni królobójstwa dopuszczali się przedstawiciele wszystkich stronnictw. Obrońca w długim wywodzie zastanawia się nad przyczynami i pobudkami zbrodni anarchistycznych. Przewodniczący kilkakrotnie mu przerywał. Kończąc, Merlino przedstawia sędziom, że mogą się kierować nie zemstą, lecz poczuciem sprawiedliwości i prosi o przyznanie oskarżonemu okoliczności łagodzących.

Z kolei zabiera głos drugi obrońca adw. Martelli. Wzywa sędziów, aby w werdykcie z możliwą łagodnością osądzili człowieka, który jest niezupełnie poczytalny. Mowca jak najsilniej sam zbrodnię Bresciego potępia, ale potrafi egzaltację jego zrozumieć. Wskazując na nienaganne poprzednie życie oskarżonego, Martelli raz jeszcze poleca go względom i łasce sędziów.

Plaidoyer Martelliego publiczność kilkakrotnie przerywa oklaskami.

Medjolan 30 sierpnia. Po przemówieniach prokuratora i obrońców, Bresci zapytany przez przewodniczącego, co może jeszcze powiedzieć na swoją obronę, powiedział tylko tyle, że niebawem spodziewać się należy rewolucji. Zresztą zachowywał się tak, jakby mu wszystko dokoła niego było obojętnem. Po postawieniu sędziom przysięgłym jednego pytania, wezwał ich przewodniczący do udania się na naradę.

Gdy sędziowie wrócili i ogłosili werdykt, potwierdzający winę Bresciego, **skazał go trybunał na dożywotnie więzienie.**

Powstanie Bokserów w Chinach.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Londyn 30 sierpnia. Biuro Reutera ogłasza telegram z Pekinu pod datą 21 bm.: Trzy bataljony rosyjskie, dwa japońskie, jeden angielski i jeden amerykański, przeszukały za bokserami okolice stolicy w promieniu pięciu mil dokoła, żadnego jednak śladu ich nie znalazły. Japończycy zajmą dziś cesarski pałac letni. Rosjanie chcą zburzyć pałac zimowy, Japończycy natomiast chcą go utrzymać. Wymarsz wojsk sprzymierzonych na południe już się rozpoczął, część ich jednak pozostała dla ochrony Chińczyków-chrześcjan.

Hongkong 30 sierpnia. (Telegram Biura Reutera). Trzecia brygada angielska otrzymała nakaz zatrzymania się. Wiele chińskich domów kupieckich wstrzymało wysyłkę okrętów handlowych do Amoy. Podług doniesień z zachodnich brzegów rzeki, wojska chińskie płyną na piętnastu dżonkach (okrętach) w kierunku do Wu-czau.

Frankfurt 30 sierpnia. Według doniesienia „Frankfur.-Zeitung" odkryto w Szangaju spisek, który miał na celu spalić miasto razem ze wszystkiemi zabudowaniami. Europejskim urzędnikom i wojskowym nie wolno w nocy wychodzić.

Berlin 30 sierpnia. Drugi admirał eskadry krążowników, donosi o depeszy Pohla z d. 23 sierpnia, wedle której przybył pierwszy bataljon morski do Pekinu, a generał major Höpfner dotarł z drugim bataljonem dnia 25 bm. do Jangsonu.

Berlin 30 sierpnia. Drugi admirał eskadry pruskiej donosi z Taku dnia 26 b. m.: Kapitan Pool telegrafuje z Pekinu dnia 22 b. m., że kompania Hechta przybyła tam z 24 ludźmi i prowiantami.

Generał major Höpfner donosi z Tientsinu dnia 24 b. m., że pierwszy bataljon już prawpopodobnie przybył do Pekinn, jakkolwiek nie ma jeszcze o tem autentycznej wiadomości. Kolej z Tientsinu do Jangsin jest już w ruchu, natomiast przywrócenie komunikacji kolejowej z Jangsin do Pekinu nie nastąpi jeszcze rychło. Rozpoczyna dziś pochód do Pekinu, używając częściowo kolei do Jangsin.

Berlin 30 sierpnia. Biuro Wolfa donosi z Tientsinu pod datą 26 b. m., że podług doniesień japońskich obsadzenie Paoting-fu przez Japończyków będzie w najbliższych dniach faktem dokonanym. Wojska japońskie z Taku idą wprost na Paoting-fu.

Londyn 30 sierpnia. „Daily News" donoszą z Hongkong: Kanonierka amerykańska „Costine" otrzymała rozkaz odpłynięcia do Amoy.

„Times" donosi z Hongkong, że wczoraj w nocy odpłynął nagle do Amoy krążownik angielski „Stig".

Berlin 30 sierpnia. „Kreuz Ztg" donosi, że w Chinach ma być utworzone kondominium mocarstw podobne, jakie pod względem politycznym i finansowym istnieje w Turcji, a pod względem finansowym tylko — w Grecji i Egipcie. Kondominium w Chinach ma być jeszcze rozleglejsze. Reprezentanci mocarstw w Pekinie tworzyć będą rodzaj pobocznego rządu, który we wszystkich ważniejszych sprawach będzie miał wpływ decydujący. Dla nadzoru zaś nad całą administracją, szczególnie zaś nad finansowością, mianowani będą fachowi komisarze mocarstw.

Koszta wojenne, jakie Chiny mają ponosić, będą prawdopodobnie pokryte za pomocą pożyczki, gwarantowanej przez mocarstwa.

Honk-Kong 30 sierpnia. W dzielnicy tatarskiej Kantonu złupili bandyci cztery domy: zresztą panuje zupełny spokój. — Zawinął tutaj krzyżownik angielski „Isis". — Słychać, że korpus japoński, złożony z 12.000 ludzi, został wysłany z Formozy do Chin.

Tientsin 30 sierpnia. Kolumna rosyjska licząca 1000 żołnierzy, wymaszerowała do Pekinu. — Tutaj i w okolicy Pekinu panuje spokój. — Z Czifu donoszą, iż gubernator w Shenfi wezwał przed tygodniem wszystkich cudzoziemców, aby w interesie własnego bezpieczeństwa schronili się do Yunanu. Ci, którzy usłuchali tego wezwania, zostali wyrznięci.

Londyn 30 sierpnia. „Times" donosi z Szangaj: Połączenie między Pekinem a Tientsinem jest zupełnie przerwane. — Także dla kurjerów droga ta wobec licznych band bokserów, jest niebezpieczną. — Kraj na północ od Yangtsun zalany wodą.

„Times" donosi dalej z Niuczwang: Rosjanie w Houscheng oczekują posiłków. Pochód ich opóźnia się wskutek złych dróg. Rosjanie bardzo surowo obchodzą się z tutejszą ludnością.

Londyn 30 sierpnia. „Daily Telegraph" donosi z Szangaju: Chińczycy ponieśli w d. 23 bm. koło Tchshu wielką klęskę. W bitwie zginął jeden z książąt Tuanów, oraz padło 1500 Chińczyków. Resztę z oddziału chińskiego Japończycy wyparli z prowincji Tui-li.

„Standard" donosi z Szangaju: Yunanseikai miał odnieść wielkie zwycięstwo nad Bokserami i cesarskiemi wojskami chińskiemi w Peitsang i Hosiwu; padło 1.500 Chińczyków.

Wiedeń 30 sierpnia. Z austro-węgierskiego okrętu „Zenta" nadeszła depesza: Okręt nasz wypłynął z portu Czifu dążąc do Taku. Na pokładzie wszystko dobrze.

Londyn 30 sierpnia. Donoszą tu, iż pomiędzy Japończykami a Rosjanami wybuchły ostre starcia, które mogą doprowadzić do konfliktu.

Wojna.

(Telegram „Dziennika polskiego").

Londyn 30 sierpnia. Lord Roberts telegrafuje, że generał Buller zajął dnia 28 b. m. Machadodorp.

Londyn 30 sierpnia. Lord Roberts donosi w depeszy z dnia 28 sierpnia, o szczegółach zajęcia Bergendalu przez Bullera. Nieprzyjaciel cofnął się, zostawiając na pobojowisku około 20 zabitych; Anglikom zabito kapitana i 13 żołnierzy, a 7 oficerów i 58 żołnierzy zraniono.

Londyn 30 sierpnia. Lord Roberts telegrafuje z Belfastu pod datą 22 sierpnia, że przednia straż armji Bullera obsadziła przed południem Machadodorp. Nieprzyjaciel stawiał tylko słaby opór, poczem cofnął się w kierunku północnym. Generał French maszerował aż do Elandsfontein, skąd nieprzyjaciela wypędził. Nieprzyjaciel cofnął się tak szybko, że nie miał nawet czasu na posiłek. French komunikuje się z Bullerem za pomocą połączenia sygnałowego.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Sytuacja w Austrji.

Insbruk 30 sierpnia. Na zgromadzeniu Stow. chrześcjańsko-socjalnego przemawiał tu poseł do rady państwa dr. Weisskirchner z Wiednia. Wspomniawszy o pogłosce, iż między stronnictwem chrześcjańsko-socjalnem a katolicką partją ludową ma nastąpić fuzja, oświadczył, iż w pogłosce tej nie ma ani słowa prawdy, gdyż wśród dzisiejszych stosunków o fuzji takiej nie może być mowy. Stronnictwo mowcy idzie stale drogą, którą uznało za najlepszą i mogłoby się połączyć z kat. stronnictwem ludowem tylko wtedy, gdyby ono weszło również na tę drogę, którą sobie wytknęło stronnictwo, do którego mowca należy. Gdyby się to stało, byłoby to faktem pocieszającym bardzo, iż na jednej drodze znalazły się dwa niemieckie, chrześcjańskie i austrjackie stronnictwa, których program ekonomiczny dąży do tych samych celów. Dwie kwestje polityczne atoli wykopały przepaść między temi stronnictwami: kwestja ugody austro-węgierskiej i spór językowy. W kwestjach tych oba stronnictwa stoją djametralnie na przeciwnych końcach.

Hasłem stronnictwa chrześcijańsko-katolickiego było zawsze albo ugoda sprawiedliwa, albo żadna. Pod tem hasłem też odbędą się przyszłe wybory, jeżeli parlament będzie rozwiązany. Katolicka partja ludowa stoi w tej sprawie po stronie rządu, nie zważając na ogromne obciążenie austrjackiej połowy monarchji. W sprawie sporu językowego stronnictwo chrześcijańsko socjalne uważało za swój obowiązek iść w obronie praw narodowych niemieckiego ludu ręka w rękę z innemi stronnictwami niemieckiemi.

Praga 30 sierpnia. Organ dra Pacaka donosi, że pomiędzy d. 1 a 10 września spodziewać się można bardzo ważnych zarządzeń i wielkich niespodzianek.

„Politik" ogłasza pismo posłów słoweńskich, którzy wzywają Czechów, by od obstrukcji odstąpili, gdyż tylko w ten sposób rozbić można niemiecką *Gemeinbürgschaft.*

Praga 30 sierpnia. „Narodni Listy" oświadczają w artykule o sytuacji politycznej, że młodoczescy posłowie nie odstąpią od obstrukcji, gdyż mają oni jasny cel: obalenie obecnej konstytucji i centralistycznego systemu. Naród czeski dobrze ten cel widzi i popiera go; dlatego też potrafi zrezygnować na razie z osiągnięcia rozmaitych ekonomicznych ustępstw. Czescy posłowie byliby bezrozumni, gdyby odstąpili obecnie od tego celu, zwłaszcza, że nie ufają drowi Koerberowi. Wiedzą oni, że gdyby dr. Koerber rzeczywiście złamać chciał hegemonję niemiecką, to byłby to dawno czynami mógł udowodnić. „Narodni Listy" twierdzą dalej, iż większość taka, jak dotychczasowa, nie ma dla Czechów wartości, bo gdyby Polacy i katolickie stronnictwo ludowe na serjo stało było w obronie Czechów, nie byłoby wogóle przyszło do zniesienia rozporządzeń językowych.

Wiedeń 30 sierpnia. Konferencje dra Koerbera z przywódcami stronnictw już się rozpoczęły; mają one charakter ściśle informacyjny.

Pewnem jest tylko to, że parlament będzie zwołany tylko w tym razie, jeśli rząd będzie miał gwarancję, że Czesi zaniechają obstrukcji.

Sprawa zwołania parlamentu ma być ostatecznie rozstrzygniętą przed odjazdem cesarza na manewry do Galicji.

Pogłoska o tem, iż rząd zamierza po rozwiązaniu parlamentu oktrojować nową ordynację wyborczą, jest bezpodstawną.

Wiedeń 30 sierpnia. Wiadomość, jakoby ministerstwo zarządziło przeprowadzenie wyborów do rady miejskiej w Krakowie na podstawie starego statutu, jest — jak zapewniają w ministerstwie dla Galicji — pozbawioną wszelkiej podstawy. Ministerstwo, podzielając najzupełniej zapatrywanie komisji prawniczej rady miasta Krakowa, iż mandaty dotychczasowej rady gasną dopiero po przeprowadzeniu nowych wyborów, nie ma najmniejszego powodu do wydawania jakichkolwiek zarządzeń w tym względzie.

Wiedeń 30 sierpnia. „Wiener Ztg." donosi: Cesarz zamianował profesora liceum w Cahors we Francji, Stanisława Zarembę, nadzwyczajnym profesorem matematyki na uniwersytecie krakowskim i nadał prywatnemu docentowi wydziału prawniczego na uniwersytecie w Wiedniu, Janowi Komarzyńskiemu, tytuł nadzwyczajnego profesora uniwersytetu.

Ischl 30 sierpnia. Onegdaj popołudniu przybył tutaj król rumuński Karol. Na dworcu oczekiwał go cesarz. Obaj monarchowie przywitali się bardzo serdecznie, a ludność, zgromadzona na dworcu, wydawała na cześć obudwu okrzyki. Król Karol odjechał do hotelu, skąd następnie udał się do willi cesarskiej. Po odbyciu jednogodzinnej przejażdżki, udał się król Karol w odwiedziny do księżnej Gizeli.

Ischl 30 sierpnia. Król rumuński przybył tu wczoraj popołudniu, powitany na dworcu kolejowym przez cesarza, księcia Jerzego bawarskiego, ministra Gołuchowskiego i licznych dostojników dworskich. Powitanie było bardzo serdeczne. Obaj monarchowie ucałowali się i wsiadłszy do powozu, jechali wśród entuzjastycznych okrzyków, zbity szpaler tworzącej publiczności do hotelu, gdzie gościa królewskiego powitały arcyks. Marja Walerja i ks. Gizela bawarska z synem Konradem.

Marsylja 30 sierpnia. Strejkujący woźnicy przeszkadzają ruchowi wozów ciężarowych. Powożą swoimi wozami sami właściciele-przedsiębiorcy, pod eskortą żandarmów.

Rzym 30 sierpnia. Proboszcz z St. Sebastian Volponi skazany został za wychwalanie królobójstwa na 8 miesięcy więzienia.

Ośmset pielgrzymów przybyło tutaj z Trientu.

Rzym 30 sierpnia. Tutejsza „Corresponденza politica" donosi, iż król i królowa zaraz po zdjęciu ciężkiej żałoby, złożą wizyty dworowi niemieckiemu i rosyjskiemu.

Glasgow 30 sierpnia. Wśród rodzin izolowanych z powodu skonstatowania dżumy, zachorowały dwie dziewczynki i jeden chłopiec. Symptomata choroby są natury łagodnej. Jeżeliby się pokazały nowe zasłabnięcia, zarządzoną zostanie kwarantana dla okrętów handlowych w Glasgowie.

Konstancja 30 sierpnia. Wczoraj po południu wykoleił się koło stacji Heyne pociąg pospieszny, nadchodzący z Singen. Trzy osoby zostały zabite na miejscu, a 14 zostało zranionych.

Goeteborg 30 sierpnia. Wczoraj po południu wybuchł tu pożar, który zniszczył dwie dzielnice miasta; strat w ludziach nie ma żadnych, a szkoda wynosi około 1,000.000 koron.

Sofja 30 sierpnia. Wczoraj popołudniu wyjechali prezydent ministrów Ivancow, z ministrami Radosławowem i Paprikowem, jeneralny adjutant księcia jenerał-major Nikołajew, prezydenci izb i kilku członków sobranja, oraz liczne deputacje zamieszkałych w Bułgarji Mahometan do Stambułu, aby złożyć sułtanowi z powodu jubileuszu życzenia od księcia, rządu i muzułmańskiej ludności Bułgarji. Wspomniana deputacja wiezie dla sułtana z ogólnych składek sprawiony wspaniały dar.

Kraków 30 sierpnia. Zastępca delegata sekretarz Rożański, rozesłał dzisiaj zawiadomienia, iż cesarz zatrzyma się w Krakowie, w przejeździe na manewry do Jasła. Cesarz przyjedzie do Krakowa w godzinach wieczornych i wysiadłszy z wagonu, uda się do sali, gdzie przyjmować będzie: duchowieństwo, dygnitarzy dworskich, deputację rady miasta, oraz naczelników władz państwowych i autonomicznych.

Wiedeń 30 sierpnia. Wieczorne wydania czterech tutejszych dzienników zostały wczoraj skonfiskowane z powodu doniesienia z Węgier, jakoby żołnierze 32 p. piechoty przy pewnej sposobności zamiast hymnu cesarskiego, śpiewali pieśń, skierowaną przeciwko Niemcom. Konfiskata nastąpiła z powodu podania tekstu tej pieśni.

Wiedeń 30 sierpnia. Do „N. W. Tagblattu" donoszą z Berlina, iż w ostatnim czasie bardzo ściśle wykonywa policja nadzór nad bezpieczeństwem osoby cesarza Wilhelma. — Wczoraj np. przy uroczystości w Siegesallee zarządzono takie środki ostrożności, o jakich dawniej nie słyszano. Toż samo dzieje się, gdy cesarz odwiedza — jak to ma w zwyczaju — rozmaite pracownie malarzy, rzeźbiarzy itd. Onegdaj np. przed zapowiedzianemi odwiedzinami cesarza w pracowni rzeźbiarza Lessinga, przybył do rzeźbiarza osobiście dyrektor policji, by przekonać się, czy nie pracują u niego włoscy robotnicy i zakazał podczas bytności cesarza wpuszczać obcych ludzi do domu.

Ischl 30 sierpnia. Król Karol rumuński przyjął dzisiaj o godz. 10 przed południem na audjencji ministra spraw zagranicznych hr. Gołuchowskiego.

O g. 11 przed południem złożył król Karol wizytę cesarzowi Franciszkowi, a o g. pół do 3 popoł. wziął udział w familijnym obiedzie cesarskim.

O godz. 6 popoł. udaje się król rumuński do Traunkirchen.

Haaga 30 sierpnia. Poselstwo boerskie przybyło tu wczoraj wieczorem.

Ostatnie wiadomości i rozmaitości.

Mianowanie. Kierownik państwowej szkoły handlowej we Lwowie p. Antoni Pawłowski został mianowany dyrektorem tej szkoły.

Ruch wyborczy. O mandat sejmowy złożony przez Stanisława Madeyskiego z większej własności krakowskiej, ubiegać się będzie profesor Józef Milewski, o mandat zaś, złożony przez Stanisława hr. Tarnowskiego p. Władysław Struszkiewicz.

Samobójstwo. W Przemyślu odebrała sobie życie, wyskoczywszy z okna na trzeciem piętrze, Julja Pauszyńska, dziewczyna młoda i niezwykle urodziwa. Przyczyną samobójstwa zawód w miłości.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 30 sierpnia.

(fr.) Nadspodziewanie ku samemu końcowi miesiąca ożywił się znacznie ruch na naszej giełdzie. W niektórych walorach, jak np. w Statsbahnach robiono dziś ogromne transakcje, kurs się podniósł o 10 koron. Także akcje kredytowe były przedmiotem znacznego popytu i podniosły się w cenie przeszło o 5 koron. Zwyżki uzyskały także uniony, akcje kolei czeskich, alpiny i kilka innych walorów przemysłowych. Na to polepszenie się tendencji targu, wpłynęła przedewszystkiem ta okoliczność, że bardzo zasobne firmy bankowe zaczynają przez swych ajentów skupywać papiery na targu. Mówiono np., że firma Rotszylda zakupiła 10.000 akcyj Statsbahnu, należących do masy likwidacyjnej młodego br. Schossbergera. Wymieniano nadto inne poważne firmy bankierskie, które zakupują należące do tej masy akcje kredytowe. Także na targu berlińskim robiono dziś znaczne zakupno walorów austrjackich. Politycznych nowin nie było dziś — to też giełdy nie zajmowały się dziś wcale polityką.

Wiedeń 30 sierpnia. Zamknięcie giełdy godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakł. kredyt. 662·25, Akcje węg. Zakł. kred. 681·50, Akcje Anglobanku 275·50, Akcje Unionbanku 552·—, Akcje Laenderbanku 416·—, Akcje Bankvereinu 492·—, Akcje Bodencredit 858·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw. 660·—, Akcje kolei połudn. 113·—, Akcje tramw. lit. a) 287·—, lit. b) 290·—, Akcje kol. Elbethal 463·—, Akcje kol. Północnej —·—, Akcje kol. Czerniowieckiej —·—, Akcje Alpiny 460·50, Akcje Rima Muranji 521·—, Akcje pragskiego Tow. żel. 1895·— tow. —·—, Akcje fabryki broni 319·—. Akcje tureckie tytoniowe 289·—, Oblig. węg. indemn. —·—, Renta majowa 97·60, Austr. renta koron. 97·20. Węgierska renta koronowa 90·60, 56 l. listy Tow. kred. ziems. 90·—, 4 proc. listy Banku kraj. 92·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 99·25, 4 proc. listy Banku hip. 90·75, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 98·50, 5 proc. listy Banku hipot. 109·50, 4 proc. Gal. oblig. propin. 95·60, 4 proc. Gal. poż. kraj. z roku 1893 90·90, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 89·—, Losy tureckie 106·—, Marki 118·20, Ruble 255·50.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 30 sierpnia 1900 r.

HOTEL EUROPEJSKI. Br. L. Brückmann z Monasterza. J. Skrzyński z Tyniowa. T. Rogoyski z Tarnowa. S. Mandyczewski ze Stanisławowa. K. Deutsch z Pragi. A. Otwinowska z Rytkowa. A. Wolf z Kołomyi. K. Krzyżanowski z Sambora. S. Karlmann z Wiednia. W. Łańcucki z Sieniawy. R. Kalita z Kurowic. H. Cartens z Florisdorfu. F. Stanek z Wiszenki. W. Lisiewicz z Podola ros. S. Chomiński z Tarnopola. Dr. L. Kaden z Krakowa. L. Towarnicki z Borysławia. J. Goscheimer z Hamburga. W. Maciejowski z Przemyśla.

Nadesłane.

(15)

HEADON HILL.

NA CARSKIM SZLAKU.

Przekład z angielskiego
przez S. M.

Z tego względu, wielce zaniepokojony, dom baronowej oglądał i postanowił przy pierwszej oznace ruchu mieszkańców z brzaskiem dnia, uskutecznić wewnątrz staranne poszukiwania.

— Teraz nie pora na czułości i komplementa — odpowiedział szorstko. — Zabiorę ze sobą ten kuferek, jeżeli pani łaskawie poświecić mi raczy.

Skoro Volbort z kuferkiem zniknął w ciemnościach nocy, uprosiwszy Laurę o zachowanie najgłębszej tajemnicy, młoda dziewczyna powróciła uspokojona do swego pokoju, ażeby spocząć.

Zbudziły ją trąby i bębny kawalerji westfalskich huzarów, którzy spieszyli do dworca kolei, jako straż honorowa, przeznaczona dla przybywającego cara. Poczęła się tedy szybko ubierać, rozmyślając, czy ma opowiedzieć Spencerowi o nocnej scenie.

— Że mu pan Winkel ją opowie — myślała — nieulega najmniejszej wątpliwości, ma się rozumieć pod pieczęcią tajemnicy, bo sądzę, że temu staremu można w zupełności zaufać. Zresztą dla Spencera nie powinnam mieć żadnego sekretu.

Gdy Fortescue w godzinę później przybył do pani Lindenberg, aby z okna przypatrzeć się orszakowi, Laura uścisnęła mu rękę serdecznie, na co odpowiedział uśmiechem i jeszcze szczerszym uściskiem, szepcząc, że wie o wszystkiem, o aferze nocnej i o jej bohaterskiej odwadze. Opowiedział mu o tem Volbort przy kawie, którą razem pili. Rosyjski urzędnik wcale się nie rozbierał, musiał bowiem natychmiast połączyć się z przybywającym orszakiem, a właściwie sam tego zapragnął, dla zasięgnięcia wiadomości, czy podróż odbyła się bez wypadku.

Oboje oblubieńcy znowu rozpoczęli pogawędkę o świeżo zaszłym wypadku, a Fortescue odezwał się:

— Nie potrzebuję ci pochlebiać, ponieważ wedle mego zdania, byłoby to przesądzać twój czyn, na który nie wszyscy mężczyźni zdobyć by się potrafili. Muszę ci jednak zrobić uwagę, że własne twoje bezpieczeństwo i bezpieczeństwo drogich ci osób, więcej zasługuje na twoją tak nierozsądną ofiarę, niż jakiegoś tam oficera rosyjskiego.

Surowym wyrazom Spenzera towarzyszył uśmiech i pocałunek uroczej rączki oblubienicy, która też zrozumiała dobrze troskliwość i słuszną obawę o jej życie i bezpieczeństwo.

— Ciekawam, co się stało z tym niegodziwym człowiekiem, zapytała po chwili. Dubrowski winien koniecznie ponieść karę bez względu na to, jakie powody skłaniają go do mięszania się w tak fatalną sprawę. Biedna Ilma! jeżeli jeszcze mu ufa.

— Co do Amerykanina, wiem z pewnych źródeł, że opuścił Wrocław. Stąd wprost udał się na dworzec kolei, a angielski detektyw, który go ciągle śledzi, pojechał także tym samym pociągiem. Zdaje się, że monsieur Delaval bardzo brzydko skończy.

Nagle rozmowę przerwał wykrzyk „Hurra!“ pospieszyli więc oboje do okna, jak niemniej pani Metcalf i baronowa. Ujrzeli wnet szereg wspaniałych powozów, które w pełnym pędzie zbliżały się do ratusza.

— Patrz Spencerze, tam w trzecim powozie siedzi Ilma ze swoją matką — zawołała Laura. — Jakże blado wygląda, widocznie mocno znużona. O! poznała nas i uśmiecha się.

Laura poruszyła chustką na powitanie, a rosyjska dama przesłała jej pocałunek ręką, Wkrótce damy dworu zniknęły w głębi gmachu ratuszowego, a Laura starała się koniecznie odgadnąć, który to z oficerów rosyjskich może być Borys Dubrowski. Spencer wcale jej w tym względzie nie mógł przyjść z pomocą, domyślił się jednak, że oblubieńcem Ilmy był ten oficer gwardji, który wysiadł z powozu w towarzystwie Volborta.

Przed południem odbyła się wielka wojskowa parada w Gandau i dopiero po powrocie stamtąd cara i carowej, Laura mogła uściskać swoją przyjaciółkę w własnym domu. Rozmowa ograniczyła się do banalnych frazesów, aż wreszcie zeszła na kwestję przyszłego małżeństwa między Ilmą a Borysem.

— Doprawdy umieram z pragnienia poznać go osobiście — rzekła Laura z ożywieniem. — Ileż to razy przedstawiałaś mi go jako rycerza pełnego odwagi i bez skazy, wybranego przez ciebie dla tych jedynie przymiotów.

— Tak. Sądzę, że Borysowi nie brak odwagi. Jest to przymiot, który wielu ludzi przynosi ze sobą na świat. Mogą się jednak zmieniać jak psy, które także z natury są odważne i — dodała po niejakiej chwili: — „wierne“.

Laura z szybkością, jaka jej była wrodzona, zmieniła naraz przedmiot rozmowy, a wreszcie zaproponowała jej spacer po mieście.

Kiedy powracały, Ilma zupełnie zmieniła humor, była w własnym żywiole i Laura opowiedziała jej o Delavalu, który chciał koniecznie u nich nająć pokój, powołując się na znajomość kapitana Dubrowskiego, zamilczała jednakże o znalezieniu piekielnej machiny.

— Spencer obawiał się, aby car nie kazał ściąć głowy kapitanowi i położyć ją u nóg, skoro dowie się, że Amerykanin odwołał się do jego osoby, jako do gwarancji, wysłaliśmy też jankesa na cztery wiatry.

Na twarzy Ilmy ukazało się naprzód zaniepokojenie, później wyraz wdzięczności, że Amerykanin w skutek wdania się Laury, odjechał. Nagle na rogu ulicy ukazał się oficer rosyjski, który biegnąc szybko, prawie wpadł na nich, skoro jednak spostrzegł, że Ilma nie jest sama, cofnął się i pozdrowił ich z uśmiechem, po wojskowemu.

— Oto jest rycerz odważny i bez zarzutu, Lauro — rzekła Ilma po francusku. — przedstawiam ci pana kapitana Dubrowskiego z cesarskiej gwardji, — potem dodała: — Moja przyjaciółka najszczersza miss Metcafl, o której już słyszałeś. Winieneś jej wdzięczność za wielką usługę jaką ci wyświadczyła, o której mi opowiedziała.

— Tak? Rzeczywiście? Jestem pani stokrotnie wdzięczny, — rzekł Dubrowski z uprzedzającą grzecznością, — ale niech mi wolno będzie zapytać panią, w czem jestem względem pani zobowiązany.

Powtórnie Laura opowiedziała o tem, co już poprzednio udzieliła Ilmie, ale jedynie ograniczając się na opisie sceny usunięcia Delavala. Przytem niezmiernie ucieszyła się, że nadarza się jej sposobność dowiedzenia się, czy rzeczywiście Delaval miał prawo powołania się na znajomość pana adjutanta.

— Delaval? Delaval? — powtórzył uderzając się palcem w czoło. — Nazwiska tego nigdy nie słyszałem i tego człowieka bezwarunkowo nie znam. To musi być oszust, który miał na celu jakiś zły zamiar. Nie jestem w stanie dość podziękować pani, miss Metcalf, żeś pani odwróciła odemnie skutki, jakie pociągnęłaby za sobą niespodziewana zuchwałość tego jegomości.

Teraz przyszła kolej zadziwienia na Laurę — na widok szyderskiego uśmiechu, jaki pojawił się na klasycznej piękności ustach Ilmy, zaczęła jednak żartować z Amerykanina i tym sposobem przerwała wszelkie dalsze wynurzenia pochwał i wzięczności przez Dubrowskiego. Skoro po niejakiej chwili przechodzili około gmachu pocztowego, nagle zatrzymał się Dubrowski mówiąc, że musi zapytać się, czy nie ma jakich listów i jeżeli damy raczą łaskawie poczekać, będzie miał zaszczyt odprowadzenia miss Metcalf do domu. Ilma, która zawsze starała się utrzymać pozorną obojętność, odpowiedziała, że poczekają i kiedy kapitan znowu pojawił się czytając list, który następnie włożył do koperty, był nadzwyczaj zmieniony. Czerwone plamy, jakby skutkiem gniewu, wystąpiły mu na oba policzki, a czoło miał sfałdowane. Zmiana była tak nadzwyczajną, że Ilma zapytała,

— Prawdopodobnie otrzymałeś nie bardzo przyjemne wiadomości?

— Tak, są złe wiadomości, zwłaszcza gdy człowiek wystawiony jest na głupca, przez czyje wcale niepowołane mięszanie się do spraw, które do niego nie należą, — odrzekł głosem chrypliwym, przyczem wpatrywał się w Laurę, która nie mogła zgoła wątpić, że do niej zwrócona ta apostrofa.

— Biedna Ilma, — rzekła w duchu. — Zapewne, — rzekła głośno, zwracając się do kapitana Dubrowskiego, — dowiedziałeś się pan, że pułkownik Delaval jest gentlemanem i w niczem nie ustępuje panu w rycerskiem obejściu się.

— Dowiedziałem się, że go poleca jedna z moich przyjaciółek, dla której to wyrzucenie Delavala stało się obrazą. List ten pochodzi od damy z bardzo wysokiej sfery towarzyskiej Rosji, która za niego ręczy i domaga się odemnie, abym wszystko, co będzie w mojej mocy dla niego uczynił, gdy się zgłosi do mnie za przyjazdem do Wrocławia. Twoja przyjaciółka, — dodał zwracając się znowu do Ilmy, — jest bardziej od ciebie podejrzliwa.

Widocznie mówiąc to, nie był w stanie opanować swego gniewu, a Ilma nadzwyczaj zawstydzona i zasmucona, nie śmiała dalej iść ze swoją przyjaciółką. Lecz cierpliwość młodej przyjaciółki, gdy sobie przypomniała wypadki nocne, zupełnie została wyczerpana i nie życzyła sobie wcale, aby ten oficer, który się tak dalece zapomniał broniąc dynamitarda, śmiał ją w ten sposób obrażać.

— Pozwolisz zatem panie kapitanie powiedzieć sobie, że powinieneś nazwisko tej przyjaciółki natychmiast podać policji i im prędzej to uczynisz, tem lepiej. My, moi przyjaciele i ja, nie chcieliśmy ze względu na Ilmę rozgłaszać całej sprawy, ale pan musisz się dowiedzieć, że przyjaciel amerykański pańskiej przyjaciółki, w kominie pokoju, który mu odnajęliśmy, umieścił piekielną maszynę, zanim go usunęliśmy z pokoju, który przez ścianę tylko łączy się z apartamentem cesarza w gmachu ratusza.

Ilma krzyknęła lekko i położywszy rękę na ramieniu Laury, rzekła błagalnie:

— Nie zważaj i nie troszcz się wcale o niego Lauro, on zupełnie stracił zmysły i zdrowy rozum. Tyle zadałam sobie trudu, aby go ratować, ale wszystko nadaremnie. Gdyby o tem dowiedziano się, o czem jestem najmocniej pewna, utraciłby życie, lub skazany został na wygnanie.

Laura wytężeniem wszystkich sił zdołała opanować oburzenie i zaczęła mówić po angielsku:

— Nie zdradzę tajemnicy, moja droga, ale w ten sposób ocenienie mojego trudu usunięcia tego dygnitarza, oburza mnie niesłychanie, chociaż nikt o tem nie wie, jak my troje i dwóch moich przyjaciół.

Wszakże nie wliczała w to kapitana Dubrowskiego.

Potwarz rzucona na autorkę listu, doprowadzała go do wściekłości, do szaleństwa i był gotów w tej chwili powtórzyć w bardziej dosadny sposób grubiańskie swoje względem Laury wystąpienie, gdy niespodziany wypadek przeszkodził temu. Weszli bowiem na wolny plac, z którego krzyżują się trzy ulice i w tej chwili natknęli się na Volborta, który pod rękę z Fortescue szedł rozmawiając wesoło. Anglik nie znał zgoła Borysa, ale do najwyższego stopnia oburzał się jego zdradzieckiem postępowaniem.

— Chwała Bogu, — zawołał Dubrowski. — Chodź, chodź, mam dla ciebie coś. Wszakże pisujesz Pawle romanse; dostarczę ci wybornego materjału, mianowicie o pewnym Amerykaninie. On to właśnie, uzyskawszy możność dostania się do domu stojącego w bliskości gmachu ratusza, miał w kominie pokoju przez ścianę połączonym z apartamentem cara ustawić piekielną maszynę. Ten szalony zbrodniarz miał do mnie list rekomendacyjny. Coż powiesz na to?

— Realistycznie obrobić ten przedmiot byłaby wielka przyjemność, — odpowiedział wesoło Volbort — i byłoby mniej niebezpiecznem, gdyby Laura w zręcznym Niemcu poznała tego eleganckiego pana, który przed nią stoi. Kto wie, czy później nie spróbuje coś podobnego napisać. Mówiąc zaś poważnie, kochany Borysie, nie jest to opowiadanie, czy prawdziwe, lub nie, kwalifikujące się do rozkrzyczenia go na wszystkie cztery strony świata. W tym względzie powinieneś znać dobrze nasze rosyjskie nawyknienia i zwyczaje. Jeżeli choćby jedno słówko, jedno odetchnienie pochwycone by zostało przez 3ci wydział naszej policji. nie byłoby zbyt przyjemne dla ciebie.

— Na Boga, co pani jest, panno Wasili! — krzyknął Fortescue, podbiegając szybko do Ilmy i podtrzymując ją. — Biedne dziewczę zemdlało.

VII.

Klucz do tajemnych depesz.

W Sobotę d. 5 września siedział Fortescue późnym wieczorem w swoim pokoju w hotelu, gdy mu przyniesiono list, w którym na pierwszy rzut oka poznał charakter pisma i domyślił się, kto go posyła. List był tej treści:

Kochany Fortescue!

Ponieważ wiem, że towarzyszysz lady i miss Metcalf do Bolonji i że one w poniedziałek odjeżdżają do Anglji, pozwalam sobie prosić cię o wyświadczenie mi następującej przyjacielskiej usługi: Melton, angielski policyjny urzędnik, pisze mi, że przebywa w Bolonji i obserwuje Delavala, przeciwko któremu dotąd nie zdołał znaleść żadnych poszlak, jak tylko to jedno, że bardzo często bywa na posiedzeniach partji przewrotu irlandzko-amerykańskiej. Otóż bardzo mi wiele na tem zależy, powiadomić Meltona o usiłowaniu Delavala przyrządzenia piekielnej maszyny w kufrze, czego ja drogą urzędową na piśmie dopełnić nie chcę.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

Pociągi kolejowe podług zegara środkowo-europejskiego od 1 maja 1900.

Do Lwowa przychodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
z Krakowa (2·31*, 9·45 noc)	6·10	8·50	1·35*	5·45	8·40*
z Podwołoczysk (głów. dw.)	3·35	8·00	2·35*	5·40	10·30
„ na Podzamcze	3·12	7·40	2·20*	5·17	10·12
z Tarnopola-Kopyczyniec			2·35*		10·25
z Borek W.-Grzymałowa	3·30		2·35	5·40	
z Jarosławia		11·45			
z Czerniowiec-Itzkan	6·20	11·56	1·45*	5·55	10·00
					12·20*
z Stryja, Ławocz. Budapesztu	8·05				10·35
z Stryja, Chyrowa, Suchej (†)	8·05†		1·45		10·35
z Stryja, Stanisławowa	8·05		1·45		12·05
z Bełzca				5·55	
z Rawy Ruskiej i Sokala	6·00	8·15	3·14	5·55	
z Janowa	7·45		12·55	8·28§	9·28●
z Brzuchowic	6·46*	8·15		7·24	8·50
z Zimnej Wody 7·10 r. *	6·10	9·00	11·15	5·45	8·49

Ze Lwowa odchodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
do Krakowa (8·40 rano)	4·15	8·20	2·55*	6·20	10·50 / 12·40
do Podwołoczysk z gł. dw.	6·20	9·25	1·55*	7·10	11·00
„ z Podzamcza	6·43	9·42	2·08*	7·33	11·23
do Tarnopola - Kopyczyniec		9·35			11·10
do Borek W.-Grzymałowa		9·35	1·55*		11·00
do Jarosławia			3·30		
do Czerniowiec-Itzkan	6·35	9·55	2·45*	6.10	10·40 / 12·51
do Chodorowa-Podwysok.	6·30	9·45	2·45*		
do Stryja, Ławocz., Budap.	6·25			6·25	
do Stryja, Chyr., Suchej (†)		9·00†	3·05	7·00†	
do Stryja, Stanisławowa		9·10		7·00	
do Bełzca		10·20			
do Rawy ruskiej i Sokala		10·20		7·25	
do Janowa / 9·12 wiec. ††	9·15	1·20††	3·15	6·18●	9·10†† / [illegible]
do Brzuchowic 2·51 * n. ś.	5·45*	10·10	2·15*	7·48	3·26
do Zimnej Wody 3·20 *	4·10	8·45	5·25	6·40	10·50

* Pociągi pospieszne (Schnellzüge); § od 1/5 31/5 i od 16/9 30/9 co dzień, a od 1/5—15/9 w niedziele i święta; ● od 1/6—15/9 ◆ 1/6—15/9 w dni powszednie; †† od 1/6—15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/5—31/5 i od 16/9—30/9; ° od 7/5 10/9.

Pociąg byskawiczny odchodzi ze Lwowa o godzinie 8·30 rano; przychodzi do Lwowa o godzinie 8·15 wieczór.

Odpowiedzialny za redakcję Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Pietrowskiego.